№ 66. Lwów — Wtorek dnia 21 Marca Rok 1899

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 16 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ucz[illegible] zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 10 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Benedykta | SS. 40 Mucz. | Jutro: św. Oktawiana | Kodrata M.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 6 m. 9 | Zachód „ „ 6 m. 6
Długość dnia godzin 11 m. 57 | Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu“ dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 marca.

Pod Krakowcem leży wieś Małnów. W niej cerkiewka drewniana, ubożuchna, bardzo stara, już może nie długo potrwa, a na nową tamtejszego ludu nie stać. Więc miejscowy proboszcz puka do serc miłosiernych o datki; wiemy, że pisuje prośby do swoich i obcych, nawet bardzo dalekich, o których mniema, że mogą mu pomódz. Oczywiście, nieraz źle, bardzo źle trafia, bo może niezawsze dobrze rozważa, czy ten, do kogo zanosi swą prośbę, nie zechce jej wyzyskać dla celu, który nie ma nic wspólnego z chwałą Bożą. Może też czasem nieoględnie stylizuje swe listy. Kiedy na jego prośbę nie odpowie mu Francuz, czy Amerykanin, mniejsza o to, ale kiedy Rosyanin skorzysta z jego listu, aby zelżyć nasz kraj i fałsze ogłosić o położeniu Cerkwi unickiej w Galicyi, to już widocznie ksiądz proboszcz popełnił omyłkę. Głosi wprawdzie przysłowie, że „łagodnemi słowy pożyjesz twardej głowy“, lecz jeszcze donośniej głoszą fakty, że rosyjskim kosztem jeszcze się nie dźwignęła żadna unicka świątynia, a ileż ich rosyjskie ręce zrównały z ziemią! Więc po co w taką stronę zwracać swe prośby o datki — i po co je tak zwracać, jak opisuje w *Nowem Wremieniu* pan Old Gentleman? Oto jest jego notatka:

„Otrzymałem głos błagalny z Galicyi. Wydaje go świaszczennik ze wsi Małnowa niedaleko Krakowca. Prosi on prawosławnych Rosyan, aby wsparli swych galicyjskich braci w pilnej religijnej sprawie. W Małnowie cerkiew prawosławna wali się ze starości, a stoi ona już lat trzysta i ściany jej są świadkami lepszej doli ludu halicko-rosyjskiego. Już niepodobna odprawiać w niej nabożeństwa, a że lud tamtejszy ubogi, więc niebawem zabraknie jeszcze jednej placówki prawosławia w Galicyi, w tej nieszczęsnej wyspie, o którą zewsząd biją groźne fale polskiego katolicyzmu, który tam jest wojujący i panujący. „Nie mogą nam pomódz książęta, ni bojarowie, bo ich nie mamy“, — słusznie pisze mi świaszczennik z Małnowa. Wyznawcami prawosławia w Galicyi są tylko prześladowani popi i obdarci chłopi.

„W roku przeszłym otrzymałem od pewnego Galicyanina jego utwór pod tytułem „Biała Niewola“. Znalazłem tam opis wstrząsającej sceny, jak z rozkazu komisarza rządowego, Polaka i katolika, włościanie prawosławni obrąbywali ramiona u krzyżów prawosławnych na wiejskim cmentarzu, na grobach ojców i dziadów. Kapłan zachęcał swych parafian do tego świętokradztwa, bo cóż on mógł zrobić, nieszczęśliwy Rosyanin, kiedy pan komisarz dumnie krzyknął: „Krzyż trójramienny, to znak schyzmy, on plami święty symbol naszej wiary, więc trzeba go wytępić, bo tak powiedzieli biskupi i tak rozkazały władze!“.. Gorąco, nerwowo, ze szczerością i prostotą wielkiego cierpienia napisany jest ten utwór „Biała Niewola“. Wszystko tam jest: ból serdeczny, jęki i łzy człowieka, żywcem obdzieranego ze skóry, pozbawionego praw politycznych, narodowych i religijnych“.

To wszystko posłyszał i odczuł p. Old Gentleman w owym utworze. Lecz czy odczuł to jedynie, co w nim było prawdą: czy odczuł potwarcze zmyślenie, bezczelne kłamstwo od początku do końca?

Oczywiście, nie. P. Old Gentleman święcie wierzy w to, że w Galicyi są prawosławni Rosyanie i że my żywcem obdzieramy ich ze skóry za ich narodowość i wiarę. Więc rozrzewniony, wraca do prośby „świaszczennika“ z Małnowa pod Krakowcem i woła: „Niepodobna nie myśleć ze współczuciem o bohaterskiej wytrwałości Rosyan galicyjskich, rzuconych pod stopy Polaków i żydów. Naród ten już dawno stracił swych książąt i bojarów. Ich spalono na Polski okrutnych stosach, ich opętały, ich znęciły Polski huczne uczty. Polscy wrogowie prawosławia nazywają tę wiarę „chłopską i chamską“, sądząc, że tem ją pohańbią chociaż przeciwnie, tem właśnie podnoszą jej znaczenie“.

Tak p. Old Gentleman zachęca swych rodaków do składek na cerkiew w Małnowie. Sądzimy, że jeśli jego wezwanie nawet bardzo poskutkuje, przykry to będzie zasiłek dla parafian małnowskich.

Russofilskie gazety, wychodzące w słowiańskich krajach Austro-Węgier, przedstawiają sprawę rosyjskiego posła w Belgradzie p. Żadowskiego w świetle nader niekorzystnem dla byłego króla Milana i dla syna jego, a teraźniejszego króla Aleksandra i nawet dla wszystkich ministrów serbskich, ta zaś obfitość pamfletów psuje wrażenie, jakie mogłyby sprawić, gdyby ich było mniej i gdyby ich autorowie oszczędniej szafowali zarzutami bardzo wstrętnego gatunku. *Serbobran* wprost nazywa króla Aleksandra kłamcą, a prezesa ministrów p. Władana Georgewicza przeniewiercą, wszystkich zaś innych dygnitarzy, stojących teraz u steru, ludźmi bez sumienia. Trudno przecież przypuszczać, żeby całe serbskie sumienie mogło wygodnie się ulokować w kilku redakcyach pism wydawanych za granicami Serbii! Podług zapewnień *Serbobrana*, były król Milan przybył do królestwa potajemnie. Pewnego dnia rosyjski poseł Persiani zapytał ministra spraw zagranicznych, czy to prawda, że Milan przybywa? Minister odrzekł, że do podobnej nieprzyzwoitości nigdy nie dopuści, a jednak Milan tegoż dnia zawitał do stolicy i na dworcu był witany oficyalnie. Od tej chwili stosunki Persianiego z rządem serbskim zupełnie się zepsuły i bardzo prędko ten poseł padł ofiarą intrygi dworu belgradzkiego. Następca jego p. Izwolski postanowił zwracać się wprost do króla, ponieważ nie ufał ministrom. Pewnego tedy razu, kiedy Milan znowu miał przyjechać, udał się poseł do króla z zapytaniem, po co przybywa jego ojciec, a król odrzekł: „Ależ nie przybywa i nie przybędzie, daję panu na to słowo!“ Tymczasem na drugi dzień Milan zawitał. P. Izwolski natychmiast postarał się o przeniesienie go na inny posterunek, a na jego miejsce posłała Rosya energicznego p. Żadowskiego, który będąc przedtem radcą ambasady w Konstantynopolu miał sposobność dobrze poznać wykrętne charaktery kreatur Milana. P. Żadowski odrazu zajął względem p. Obrenowicza (to znaczy byłego króla) i jego fagasów (zapewne ministrów) nader trafne stanowisko, nie okazywał im ani uszanowania, ani życzliwości, ponieważ musiał pokazać, że nikomu nie wolno bezkarnie okłamywać posła wielkiej rosyjskiej monarchii. Jednocześnie zdobył gorącą miłość całego narodu serbskiego, który przy każdej sposobności dawał mu do poznania, że w potężnej Rosyi widzi swą wybawicielkę od bandy intrygantów i marnotrawców publicznego majątku. Wówczas dwór począł używać wszelkich sposobów, aby się pozbyć rosyjskiego posła i uwolnić się od kontroli (!) petersburskiego rządu, ale choć w środkach nie przebierał, nie mógł dopiąć celu, bo p. Żadowski postanowił do końca wytrwać na ciężkiem stanowisku i pokazać belgradzkim potentatom, że kara nie minie tych, którzy się poważyli oszukiwać przedstawiciela Rosyi. W końcu Milan postanowił wyjechać, więc udał się do p. Żadowskiego z propozycyą, aby Rosya darowała mu jego dawne długi i za wyjazd dała mu milion rubli. Żadowski z oburzeniem odrzucił tę niegodziwą propozycyę i nazwał ją tak, jak zasługiwała, a wtedy Milan zawiadomił swych berlińskich i wiedeńskich kredytorów, że Rosya daje mu miliony za opuszczenie Serbii na zawsze, ale on odmówił, bo chce pozostać w Serbii i przez to spełnić swe zobowiązania względem tych berlińskich i wiedeńskich, albo — dokładniej mówiąc — niemieckich i austro-węgierskich wierzycieli. Oczywiście p. Żadowski dowiedział się o tej nikczemności Milana i publicznie powiedział co o niej myśli, wówczas zaś Milan postarał się, aby p. Żadowskiego nie zaproszono na obiad dworski i tym afrontem zmuszono go do wyjazdu. Tę opowieść *Serbobrana* potwierdzają czeskie *Nar. Listy*, dodając, że rząd serbski pragnął na zawsze pozbyć się dyplomatów rosyjskich, aby mógł broić bez kontroli. *Gazeta Kolońska* otrzymała z Petersburga doniesienie, że Rosya nie zamianuje nowego posła, ale poselstwa nie zwinie. P. Mansurow, radca poselstwa uważany jest za człowieka bardzo właściwego do kierowania sprawami w obranym kierunku. Godnem jest uwagi, że ów kierunek określają słowem „kontrola“, jak gdyby Serbia była wassalem Rosyi.

Do szeregu ukazów, obcinających samorząd Finlandyi, przybył nowy, a bodaj najważniejszy. Nosi on datę 28 lutego, czyli 12 marca nowego stylu, a głosi, że jeneralny gubernator w porozumieniu z rosyjskim ministrem oświaty może wszędzie w Finlandyi, gdzie uzna za potrzebne, zakładać szkoły ludowe z rosyjskim wykładowym językiem, te zaś szkoły nie będą podlegały nadzorowi władz finlandzkich, lecz będą zarządzane bezpośrednio przez rosyjskie ministeryum oświaty. Ukaz poleca ministrowi, aby wspólnie z jeneralnym gubernatorem ułożył plan, którego trzeba się trzymać przy zakładaniu owych szkół, mając na celu „zbawienne dla Finlandyi“ rozpowszechnienie w niej rosyjskiej oświaty. Wedle konstytucyi finlandzkiej, podobne sprawy należą wyłącznie do sejmu i senatu, popełniono więc znowu tym ukazem gwałt, którego nie podobna usprawiedliwić zgoła niczem, bo nawet względami militarnymi, które coraz częściej stają ponad prawem i którymi motywowano poprzednie ukazy o zniesieniu wojskowej odrębności Finlandyi. Nie ulega wątpliwości, że kiedy powstanie dużo szkół rosyjskich, nowy ukaz ogłosi finlandzkie za zbyteczne. Innem rozporządzeniem carskiem skasowano jednocześnie finlandzkie marki pocztowe, a zaprowadzono rosyjskie. Widocznie Finlandya będzie musiała przeżyć to wszystko, co przeżyło Królestwo Polskie od roku 1823 do 1830, kiedy nareszcie poczęło ono tracić cierpliwość, a Rosya i Prusy postarały się, aby ją zupełnie straciło i wybuchem gniewu pomogło zaborcom znieść samorząd odrazu, a potem się zabrać do religijnego i politycznego ucisku, do konfiskat na olbrzymie rozmiary i do zapędzania bagnetami unitów litewskich na kochające łono prawosławia. Finlandczycy, jeżeli chcą wiedzieć, co ich czeka, nie powinni z załamanemi rękami wołać: „Cośmy zawinili!“ — lecz powinni teraz czytać porozbiorowe dzieje Polski. Nawet w szczegółach już zaczynają doznawać naszego losu. Oto, naprzykład, wczoraj nadeszło telegraficzne doniesienie z Petersburga, że przybyła tam z Finlandyi deputacya, licząca paręset osób, a wysłana z prośbą do cara o powstrzymanie ostatnich ukazów. Nie dopuszczono jej do monarchy, kazano natychmiast wrócić do kraju i zaniechać wszelkich „demonstracyj“, bo w przeciwnym razie będzie ona wyrokiem administracyjnym szupasem odesłana na Sybir.

Agitacye.

Piszą nam z Wiednia 19 marca:

Hr. Andrassy powiedział kiedyś, że nie trzeba strzelać armatami do wróbli. Taka strzelanina wywołuje zawsze wrażenie komiczne. Innego też wrażenia nie może sprawić ostatni artykuł berlińskiej *Post*, organu wolnokonserwatywnych milionerów a la Stumm, tudzież dyplomatów na odstawce i in spe. Ostatecznie nie można było dziwić się, że w prasie niemieckiej pewne wzburzenie wywołały znane wynurzenia dra Kramarza, byłego wiceprezydenta Izby poselskiej, wpływowego członka klubu młodoczeskiego i członka komitetu wykonawczego parlamentarnej większości. Uroczyste odwołanie p. Kramarza powinno było usunąć z porządku dziennego ten epizod czesko-francuski. Tymczasem *Post* rozpoczyna nową kanonadę z powodu uwag wykluczonego niedawno z galeryi dziennikarskiej Rady państwa p. Peniżka, wypowiedzianych w *Czeskiej Rewii*. Były famulus Eima, a następnie spadkobierca jego krzesła w loży reporterskiej, w rozprawie, ogłoszonej w wymienionym przeglądzie czeskim, rozwodził się o rzekomych „agitacyach“ ambasadora niemieckiego w Wiedniu hr. Eulenburga, którego wystawiał jako protektora opozycyi niemieckiej. Że niektóre tutejsze i praskie dzienniki niemieckie zajmowały się wynurzeniami p. Peniżka, nie zadziwia. Ale że teraz post festum organ dyplomatów berlińskich na kruchej podstawie tych elukubracyi opiera uroczysty wykład o niebezpieczeństwach, grożących trójprzymierzu, to aż nadto sprzeciwia się mądrej zasadzie rzymskiej „minima non curat praetor“. Trójprzymierze istotnie nie zasługiwałoby nawet na nazwę starego fortepianu, na którym grywa się już tylko w wielkie uroczystości, gdyby niem zachwiać mogły wynurzenia p. Peniżka w *Czeskiej Rewii*.

Przy tej sposobności warto wspomnieć o wydalonym niedawno z Dalmacyi francuskim literacie Karolu Loiseau. W r. z., gdy jego rozprawa „Le Balcan slave et le crise autrichienne“ ukazała się w *Revue des deux mondes*, zwróciliśmy uwagę na skrajnie panslawistyczną i antiaustryacką tendencyę tej publikacyi. Oczywiście jednak władze austryackie nie wydaliły p. Loiseau z powodu tych wynurzeń literackich, lecz wskutek agitacyi, których osobiście dopuszczał się w Dalmacyi, naruszając obowiązki gościnności. P. Loiseau ożenił się z córką b. profesora wszechnicy zagrzebskiej Wojnowicza, której brat jest sekretarzem księcia czarnogórskiego. P. Wojnowicz i znany kanonik Racki byli głównymi pomocnikami biskupa Diakovaru ks. Strossmayera. Jak wiadomo, ks. Strossmayer zalecał gorliwie wprowadzenia w Chorwacyi obrządku „słowiańskiego“, jako nibyto najskuteczniejszy środek pozyskania schyzmatyckich Serbów dla Kościoła katolickiego. Stolica apostolska bardzo słusznie odrzucała te pomysły biskupa diakovarskiego, które mogły tylko sprowadzić osłabienie katolicyzmu wśród Chorwatów, gdy na prawosławnych Serbów rzeczywiście nie wywierały żadnej atrakcyi. Jakoż ostatecznie zięć profesora Wojnowicza zamiast zachęcać Serbów do przyłączenia się do Kościoła katolickiego, począł radzić katolickim Dalmatyńcom, aby w księciu Nikicie uznali naturalnego zwierzchnika. Tak w praktyce działają teorye ks. Strossmayera! Ks. Stojałowskiemu zapewnia on przyjęcie do dyecezyi czarnogórskiej aby mu ułatwić akcyę, która się uwydatnia w korespondencyach *Dniewnika* i która z pewnością nie wzmacnia katolicyzmu! Pana Loiseau pobudza do agitacyj antiaustryackich, które oczywiście przybrały bardzo drastyczne rozmiary — skoro nawet tak pobłażliwe w podobnych sprawach władze austryackie widziały się zmuszonemi, wydalić go jako niebezpiecznego agitatora!

W związku z temi agitacyami pozostaje także wydalenie p. Bressnica z Semlina przez władze węgierskie. P. Bressnic, niegdyś wydawca tygodnika *Der Osten* w Wiedniu, za czasów radykalnego rządu serbskiego był szefem biura prasowego w Białogrodzie. Wydalony stamtąd po upadku gabinetu radykalnego, osiadł w Semlinie, który tworzy jakby przedmieście Białogrodu, i stamtąd kontynuował swe agitacye serbsko-radykalne i antiaustryackie, których wątek przeciął rząd węgierski.

Spółka wydawnicza

a „Słowo polskie“

Niedzielny numer *Dziennika polskiego* przyniósł ogromnie sensacyjną wiadomość. Przedrukowujemy ją w całości. Oto ona:

Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że spółka wydawnicza *Słowa polskiego* wypłaciła w ostatnim czasie firmie Wolski i Odrzywolski kwotę

230.000 zł.

z tytułu długu zaciągniętego u tej firmy na wydawnictwo *Słowa polskiego*. Mówimy wypłaciła, bo wiemy, że taka wypłata uwidocznioną została w księgach wspomnianej spółki, która, jako towarzystwo zarejestrowane, obowiązana jest do ścisłego prowadzenia ksiąg i publicznego składania rachunków. Nie podnosimy wcale pytania, skąd spółka wydawnicza w tym ciężkim dla niej czasie, tak znaczną kwotę wzięła, nas interesuje tylko wiadomość, że firma Wolski i Odrzywolski 230.000 zł. otrzymała, a wiadomość tę podajemy do publicznej wiedzy tem chętniej, ile że sprawić ona musi radość licznym wierzycielom tej firmy.

Jako komentarz do tego, co doniósł *Dziennik polski* przytaczamy to, co w tej mierze pisze dzisiejsza *Gazeta narodowa*. Oto jej słowa:

Słowo Polskie podpisywał na czele numeru jako wydawca p. Stanisław Szczepanowski, na ostatniej zaś stronicy widniał skromny napis drobnemi czcionkami „Nakładem spółki wydawniczej we Lwowie, stowarzyszenia z ograniczoną poręką“. Po krachu finansowym pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, gdy przekonano się, iż nie ma najmniejszej nadziei, aby więcej nad ½ część swoich milionów Kasa oszczędności mogła od nich odebrać, podniósł *Przegląd*, iż jest przecież powszechną tajemnicą, że spółka wydawnicza *Słowa Polskiego* jest zupełnie identyczną z pp. Szczepanowskim, Wolskim i Odrzywolskim i że skoro także *Słowo Polskie* utrzymuje samo, iż wraz z drukarnią reprezentuje niepomierną wartość, to powinnaby Kasa oszczędności poczynić kroki egzekucyjne także na to przedsiębiorstwo wydawniczo-drukarskie.

Rzecz naturalna, że wśród żyjących ze *Słowa* i dla tych, którzy jeszcze jedynie jako belkę ratunkową dla siebie *Słowo Polskie* uważają — domaganie się powyższe *Przeglądu* podziałało deprymująco. Potrzeba było rzecz jakoś ocalić, a że spółka wydawnicza istotnie tylko na papierze istnieje, że nawet osobno od innych milionowych zobowiązań winną jest jako taka Kasie oszczędności 18.000 zł., przeto aby mogła „dalej istnieć i rozwijać się“ przekontowała onegdaj w księgach spółki wydawniczej jako zapłacony zwrot dawniej u firmy Wolski i Odrzywolski zaciągniętej na *Słowo Polskie* pożyczki.

Dodać na to winniśmy, iż Spółka wydawnicza odkąd istnieje czy w rzeczywistości, czy tylko na papierze, nie przedłożyła władzy jeszcze ani jednego zamknięcia rachunków.

* *

Zapisując te fakta podane przez dwa powyżej przytoczone dzienniki, winniśmy od siebie zrobić uwagę, że w dzisiejszych czasach zapanowała w świecie jakaś dziwnego rodzaju moralność, jakaś nowa, angielska czy amerykańska. Ktoś np. jak p. Stanisław Szczepanowski „zabrał“ (używamy najdelikatniejszego

W sprawie lekarskiej

I.

Schyłek wieku naszego szczególniej celuje w podnoszeniu najrozmaitszych kwestyj społecznych, w usiłowaniach rozwiązania ich ku ogólnemu zadowoleniu, w chęciach przyjścia z pomocą wszelkim warstwom społeczeństwa i położenia trwałej zapory dla szerzących się socyalistycznych dążności. Zdaje mi się, że sposób najradykalniejszy zapobieżenia szerzeniu się socyalizmu, wynaleziono. Szkoda tylko, że go źle zrozumiano, a co za tem idzie, źle zastosowano. Środek ten tj. polepszenie bytu materyalnego, jest nader prostym a byłby skutecznym, gdyby go nie zastosowywano jak najobszerniej i najczęściej w formie podnoszenia ceny pracy, czyli, jak się to praktycznie tłómaczy, w formie podwyższenia płac.

Cała zatem dążność tego środka zaradczego zmierza do usunięcia następstw, nie dotykając zupełnie przyczyn, które je wywołały. Ogólna nędza, maskowana rzekomym postępem cywilizacyjnym, ogólne zniechęcenie rozpraszane zręcznie urządzaniem mniej lub więcej ciekawych widowisk, uroczystości, obchodów, nastręczaniem tanich rozrywek, chociażby wątpliwego smaku, ogólne niezadowolenie, topione zręcznie i przebiegle w tem na pozór gwarnem i ruchliwem życiu wielkomiejskiem — słowem, cały ten stan niezdrowy, chorobliwy, bez przyszłości, lub z przyszłością wcale nic dodatniego nie rokującą, ma źródło głębsze, ma przyczyny poważniejsze, które, będąc wypływem działalności i dążności wieku całego, nie dadzą się usunąć tak doraźnie, bez narażenia na zachwianie równowagi całego dzisiejszego systemu społecznego.

Potężnym umysłom, których nie brak w wieku naszym, przyczyny te były i są dobrze znane — lecz żaden z nich nie zdobył się na wynalezienie genialnego środka, któryby, nie wprowadzając ani na chwilę chaosu, zamętu, usunął je, a tem samem usunął wypływające z nich skutki. Niewątpliwie więc taka naprawa ogólnych stosunków społecznych, usunięcie przyczyn, czy je nazwiemy kapitalizmem, czy semityzmem, czy militaryzmem, wymagać będzie znowu długiego szeregu lat, kiedy tymczasem trzeba przyjść choć w części z pomocą niezadowolonemu społeczeństwu, trzeba choć w części usunąć braki, których źródłom zapobiedz trudno, lub co gorzej, na teraz nie można. Chwycono się tedy półśrodków, a impuls, jak zwykle, wyszedł od samego społeczeństwa, które we wszystkich swoich pracujących warstwach zaczęło się domagać podwyższenia ceny pracy, polepszenia płac. Pierwsi naturalnie wystąpili z tem żądaniem robotnicy, którzy w naszem społeczeństwie żyją rzeczywiście w największej nędzy i najbardziej materyalnie, a co za tem idzie, moralnie są upośledzeni. Zdaje mi się, że nie znajdzie się nikt, któryby ich żądań nie uznał w zasadzie za słuszne. Zażądał również podwyższenia płac stan urzędniczy, który, pomimo pozornie znacznych swych płac, ale przy stosunkowo nierównomiernem ich rozłożeniu i wobec ogólnego podrożenia wszelkich artykułów rzeczywiście żyje w niedostatku. Odzywały się nawet głosy, przemawiające za podwyższeniem płac księży, no i wyjątkowo spotkały się gdzieniegdzie z opozycyą. Co do mnie nie powiadam, żeby ksiądz musiał być koniecznie skrajnym naśladowcą Chrystusa pana i jako taki obowiązkowo nie miał nic, ale żył z jałmużny. Nie mówię, że ksiądz nie powinien mieć żadnych potrzeb, bo nie ma żony i dzieci, a w dodatku ślubował czystość. Owszem twierdzę nawet, że o ile znam dzisiejszy ustrój społeczny, takie ewangeliczne zaparcie się samego siebie ze strony księdza uważam za mrzonkę i że o ile znam księży, to każdy z nich, nie mając obowiązków względem żony i dzieci, ma je niejednokrotnie wobec parafian lub własnej rodziny, którym wedle sił swoich pomagając, pośrednio oddaje przysługę społeczeństwu; że nareszcie o ile znam niektóre wioski nasze, zwłaszcza podkarpackie, to rzeczywiście niejednemu księdzu nie podwyższyć, ale przynajmniej podwoić należałoby dochody. Dlategoteż jestem zdania, że biorąc nadto w rachubę usługi, jakie oddają społeczeństwu, nawet i księża najzupełniej słusznie domagają się podwyższenia płac, a opozycya pod tym względem jest niesprawiedliwą. Wszakże na pociechę niechaj przyjmą księża do wiadomości ten pewnik, że jest jeszcze jeden stan, jedna kasta ludzi, jeżeli tak można się wyrazić, której najskromniejsze życzenie, zmierzające do polepszenia bytu, lub jakiego takiego zabezpieczenia na przyszłość, spotyka się, jeżeli już nie z niewiarą, to wprost z urąganiem i oburzeniem ze strony publiczności. Jest to stan, z którym księża co do działalności swojej najwięcej mają a przynajmniej powinni mieć punktów stycznych, wspierać się wzajemnie i wspomagać ze względu na wspólną obu stanom zasadę ludzkości i poświęcenia z zaparciem własnego ja. Mam tu na myśli lekarzy, których wynagrodzenia już nie ze strony publiczności, ale ze strony władz rządowych i autonomicznych są za mało powiedzieć skromne, ale wprost zakrawają na humorystykę. Nie pomnę kto wystąpił przed niejakim czasem z projektem bardzo skromnego podwyższenia bardzo skromnej płacy lekarza w pewnej instytucyi autonomicznej (w magistracie lwowskim). Projekt ten spotkał się z zajadłą opozycyą nawet ze strony organów bardzo zresztą liberalnych.

Nasunęło mi się tedy samo przez się pytanie, jakie są powody tej nieżyczliwości względem lekarzy ze strony społeczeństwa, które zresztą posiada tyle dowodów ich działalności szczerze filantropijnej. Przysłowie powiada, że prawda zawsze leży pośrodku — pośrodku leży ona i tutaj, gdyż źródła niechęci i nieżyczliwości względem lekarzy szukać należy częścią w nich samych, częścią w społeczeństwie, tak, że kwestya ta rzeczywiście nagląca jest zarazem dosyć zawiłą. Rozpatrując ją, przedewszystkiem podnieść należy zupełnie mylne zapatrywanie publiczności na materyalne położenie lekarzy a mianowicie zapoznawanie rażących różnic, jakie w niem zachodzą. Dla niej istnieje tylko stan lekarski, jako całość materyalnie znakomicie wyposażony. Ktoby temu twierdzeniu chciał zaprzeczyć, wskażę mu dowód, jeżeli nie bezpośrednio stwierdzający prawdę słów moich, to pośrednio nastręczający mnóstwo szczegółów na jej poparcie, tem lepszych, że dotyczą praktycznego życia.

Proszę tylko wziąć na uwagę ową nowożytną giełdę małżeńską, na której zawierają się lekkomyślnie nieobliczalne w skutkach tranzakcye, zakładają spółki na całe życie, spółki, w których kwestya finansowa zepchnęła prawie zupełnie niezbędną w teoryi kwestyę miłości, przepatrzmy tam kursy rozmaitych osobników płci męskiej, notowane przez spekulujące mamy, córki lub wdowy, a przekonamy się, że akcye lekarzy zawsze jeszcze stoją najwyżej. Lekarz zawsze jeszcze stanowi partyą świetną dla panny nieposażnej, dobrą a przynajmniej chętnie widzianą dla posażnej. Dla pierwszej jest synonimem dobrobytu, dla drugiej znaczenia i powagi. Skąd to pochodzi? Oto z fałszywego zapatrywania na materyalne położenie lekarzy, przeceniania ich rzeczywistych dochodów, a w najgorszym razie, tej niczem nieuzasadnionej pewności, że te dochody zjawić się muszą. „Mój panie“, rzekł mi jeden opasły filister, „nie widziałem ani jednego lekarza bez jakich takich dochodów, a przynajmniej żaden z nich jeszcze z głodu nie umarł“. Te słówka „jakich takich“ i „przynajmniej“, są bardzo charakterystyczne dla całej sprawy, a zarazem co gorzej jeszcze cechują dokładnie sposób pojmowania rzeczy przez nasze społeczeństwo. Jakie takie dochody, aby była pewność uniknięcia śmierci głodowej, to ideał doczesnego bytu, najlepsze warunki dla pracy około dobra wiecznego. Na nieszczęście w dalszym ciągu przekonamy się, jak trudno czasem lekarzowi dosięgnąć choćby tak skromnego ideału. Ażeby mnie nie posądzono o przesadę, pozwolę sobie na tem miejscu naszkicować kilku ogólnymi rysami nasz stan lekarski, który w ostatnich czasach tak nadzwyczajnie się rozwinął a dopiero po tej charakterystyce na podstawie uzyskanych danych, posunąć się dalej w moich rozmyślaniach na temat „kwestyi lekarskiej“.

Dr. Stefan Henzel.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyrazu) z Kasy oszczedności kilka milionów, a zwróci jej w najlepszym razie kilkadziesiąt tysięcy — i tak dalece nie czuje żadnych z tego powodu wyrzutów sumienia, że np. posiada realność zapisaną na imię żony przy ulicy Kurkowej pod l. 14 i nie uważa za potrzebne oddać jej tej Kasie oszczędności, której każdy grosz jest teraz zagwarantowany przez ogół obywateli płacących podatki. Ktoś inny, jak np. firma Wolski i Odrzywolski, prosi wierzycieli swych o moratoryum, a równocześnie nie oddaje im do dyspozycyi pisma, które potem sprzedaje za 230.000 zł. Toż przecie lepiej było wprzódy sprzedać to pismo i oddać tę sumę wierzycielom, a nie prosić ich o moratoryum.

Zaprawdę smutnych dożyliśmy czasów, smutnych nie dlatego, że ktoś mija się z kodeksem moralności, bo tacy ludzie byli zawsze na świecie, ale smutnych dlatego, że marnowanie grosza publicznego odbywa się w dzień biały, przy pomocy rozmaitych jurydycznych formułek i z pewnem lekceważeniem zarówno społeczeństwa jak i uznawanych przez nie zasad moralnych.

Dziwimy się jednak w każdym razie zarządowi galicyjskiej Kasy oszczędności, że tak mało ma odwagi w wyszukiwaniu kapitałów ukrytych, albo nawet i nieukrytych, a pochodzących ze zrabowanych z Kasy oszczędności pieniędzy.

List do Redakcyi.

(W sprawie krajowej szkoły sadowniczej.)

W jednym z ostatnich numerów *Przeglądu* pojawił się artykuł w sprawie szkoły sadowniczej w Kołomyi, pochodzący od Zarządu oddziału gal. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa w Kołomyi, a mający na celu objaśnienie motywów wniesionej do Sejmu petycyi o zmianę istniejącego od dawna projektu utworzenia szkoły sadowniczej w Zaleszczykach i o założenie zamiast niej szkoły sadowniczej dla wojska w Kołomyi. Nie chcemy przesądzać rezultatu tej petycyi, naszem zdaniem nieco spóźnionej, bo — o ile nam wiadomo — grunt na założenie szkoły w Zaleszczykach jest już zakupiony, nie możemy jednak pozostawić bez odpowiedzi niektórych uwag w powyższem artykule zawartych, a wchodzących w zakres fachowej znajomości stanu i potrzeb sadownictwa krajowego.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że mylną jest zasada, iż dla założenia szkoły ogrodniczo sadowniczej należy szukać u nas specyalnych warunków klimatycznych, gdyż — wyjąwszy tylko okolice podgórskie, gdzie rośliny i owoce zupełnie się nie udają. lub rosną w małej ilości i na pół dziko — nie ma tak gwałtownych różnic w klimacie. aby naprzykład szkoła założona w Zaleszczykach z powodu odmiennego klimatu mniej odpowiadała swemu celowi, niż szkoła w Kołomyi. Nadto, zadaniem szkoły, nie jest w pierwszym rzędzie produkcya zyskowna lecz wykształcenie ogrodników, a nadto powinna ona być także poniekąd stacyą doświadczalną dla badania, jakie rośliny w danym klimacie, bez względu na to, czy on jest mniej sprzyjającym od klimatu w innych miejscach, udają się i jakiego wymagają traktowania. Zarząd kołomyjski, będąc odmiennego w tej mierze zapatrywania, zwraca sam przeciwko sobie broń, albowiem dowodzi, że szkołę kwestyonowaną należałoby założyć w Kołomyi dlatego, że tam jest klimat odpowiedniejszy. Tymczasem rzeczą jest pewną i dowiedzioną, że w Zaleszczykach wiosna bywa o dwa tygodnie wcześniejsza, a jesień o tyleż późniejsza, niż w Kołomyi wskutek czego drzewka mają więcej czasu do dojrzenia i stwardnienia, a tem samem są odporniejsze na mrozy. Twierdzenie zaś, że drzewka zaleszczyckie przeniesione w inną okolicę marnieją, ponieważ są nazbyt bujne — nie wytrzymuje krytyki. — Wiadomo bowiem wszystkim, że każde drzewko do innej okolicy przeniesione, a choćby nawet tylko na miejscu wykopane i przesadzone, traci *ipso facto* na sile żywotnej i potrzebuje dwu do trzech lat do ponownego zakorzenienia się.

Byłoby więc wielką krzywdą dla sadownictwa krajowego, gdyby zaniechano projektu założenia szkoły sadowniczej w Zaleszczykach z tego jedynie powodu, że w Kołomyi jest szkoła sadownicza dla wojska.

Należy się uznanie Oddziałowi kołomyjskiemu za wprowadzenie w życie tych praktycznych kursów, ale żałować należy, że tak rychło pragnie on zakończyć swą pożyteczną działalność i przekazać dalszą pracę osobnej szkole krajowej. Wszakże dotychczas siły Oddziału kołomyjskiego wystarczały zupełnie do prowadzenia i kierownictwa kursów dla wojska, mających na celu raczej wzbudzenie zamiłowania u szerszych warstw do sadownictwa i nauczania pielęgnowania drzew (w rodzaju niemieckich Baumwarterkurse), niż kształcenie fachowych sadowników i pomologów. Kończę te moje uwagi wyrażeniem przekonania, że będzie to rzeczą dla gospodarstwa krajowego o wiele korzystniejszą, jeżeli Oddział kołomyjski pozostanie nadal przy swojej cennej pracy około obznajamiania żołnierzy załogi kołomyjskiej ze sadownictwem i krzewienia w okolicy kołomyjskiej zamiłowania do tego działu kultury krajowej wedle sił swoich i możności, a niezawiśle od tego powstanie we wschodniej części naszego kraju przez założenie szkoły sadowniczej w Zaleszczykach nowe źródło do nabywania wiadomości i kształcenia fachowych sadowników i pomologów.

Kazimierz Piątkowski.

Co i o czem piszą.

W pierwszej połowie tego miesiąca odbyło się w Wiedniu pięć koncertów, z jakiemi nawet w stolicach życia artystycznego rzadko spotkać się można. Wiedeński korespondent *Czasu* pisze o nich tak:

Mieliśmy produkcye orkiestry Kaima z Monachium, słynnej z wybornej gry zbiorowej i znakomitej interpretacyi dzieł Wagnera. Każdego dnia kierował inny z rzędu kapelmistrz zagraniczny. Z tych powodów i ze względu na program, były te produkcye przedmiotem niemałej ciekawości dla świata muzykalnego. Pierwszego dnia dyrygował p. Stavenhagen, kapelmistrz opery królewskiej z Monachium, a obok Haydna, Beethovena, symfonii Bramsa i uwertury Wagnera, atrakcyą był występ głośnego od niedawna i podobno istotnie niepospolitego skrzypka p. Pecznikowa, który grał koncert skrzypcowy Czajkowskiego.

Dniem tryumfu dla p. Feliksa Mottl, jeneralnego książęco-badeńskiego dyrektora muzyki z Karlsruhe, był piątek. Mottl nietylko okazał się znakomitym kapelmistrzem i organizatorem koncertu, pod którego batutą utwory najrozmaitszych epok i stylów wykonane zostały z niebywałą precyzyą i głębokiem zrozumieniem, ale nadto wystąpił przed publicznością z własnym znakomitym układem mało znanej kompozycyi J. S. Bacha na dwa flety i skrzypce z towarzyszeniem orkiestry. — Układ ten, będący tylko wzmocnieniem i niejako podkreśleniem efektów w zastosowaniu do wymagań dzisiejszego ucha i do akustyki olbrzymiej sali, dał nam poznać w całej pełni rzadkie piękności dzieła wielkiego poety tonów z XVIII wieku.

To też wybredne audytoryum wiedeńskie nie szczędziło wywoływań i burzliwych oznak zapału. A zadowolenie to wzrastało z każdym następnym numerem programu, na który złożyły się kompozycye Mozarta, Saint-Saënsa, uwertura do „Meistersingerów“ Wagnera i ciekawa pod względem orkiestracyi, choć dosyć pusta jako pomysł kantata Liszta, zwana „Faust Symphonie“. Słuchając jej w znakomitej interpretacyi przez kiestrę monachijską i wiedeńskie chóry stowarzyszenia Schubertowskiego, przyszło nam jeszcze raz stwierdzić dawne przekonanie, iż Liszt jako kompozytor, jest tylko mistrzem formy, której błyskotki nie zdołają zakryć niesłychanego ubóstwa myśli i słabej architektoniki. Jest to szereg wysiłków, nie uwieńczonych skutkiem, pasmo złożone z samych dobrych intencyj, a wiadomo, że dobremi intencyami wybrukowaną jest droga do piekła. W symfonii Faustowskiej boskie harmonie składają się często na piekielny prawdziwie hałas i chaos, po którym zostaje tylko ból głowy.

Mimo tego Liszt cieszy się widocznie protekcyą muzyków niemieckich młodszego kierunku, specyalnie zaś orkiestry monachijskiej Kaima. Zdawało nam się istotnie, że jesteśmy bezbronnym Ablem wobec morderczego Kaima, gdy na trzecim jeszcze koncercie sobotnim kazano nam wysłuchać aż dwóch wielkich utworów instrumentalnych tego kompozytora: poematu symfonicznego „Tasso“ i wielkiego koncertu a-dur na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Sąsiad zaś nasz na sali doprowadzony został hukiem i krzykiem tych ogłuszających dźwięków aż do popełnienia niedozwolonego kalemburu, gdy ciągle wzdychał: „das Program ist heute wirklich zu arglistig“. Jedyną interesującą stroną tego drugiego numeru była gra fortepianowa Ferrucia Busoni, wirtuoza, zdobywającego sobie coraz więcej zasłużone olbrzymie uznanie, choć gra jego co rok zyskuje na świetności i sile, ale razem traci na cieple i poezyi.

W porównaniu z tym oślepiającym choć zimnym blaskiem, idyllą wydała się niepozbawiona przecież hucznych efektów uwertura „Tannhausera“, nie mówiąc już o odegranej zaraz po niej prawdziwej sielance „Siegfried“, skomponowanej w roku 1870 przez Wagnera w Szwajcaryi, na upamiętnienie urodzin syna Siegfrieda, tego samego, o którego operze „Der Bärenhauter“ tak dużo czyta się dziś w dziennikach, że strach zbiera, czy sztuczna i przedwczesna reklama nie ma na celu osłonięcia braku istotnej wartości rzeczy. Wracając do Wagnera ojca, bardzo pouczające jest zestawienie jego z Lisztem, posługującym się tą samą, co on metodą, komponującym na podstawie tej samej teoryi i operującym identycznymi prawie środkami, a dochodzącym do tak małych rezultatów, że słuchając jego wielkich utworów orkiestrowych i chóralnych, ma się ochotę wołać: „jak tu wiele hałasu o nic!“ Wagner też często jest pretensyonalny i napuszysty, też goni za jaskrawymi efektami, też nadużywa blasku instrumentów blaszanych i huku perkusyjnych — jeżeli więc tak głębokie wywiera wrażenie tak trwałem, a nawet coraz szersze warstwy ogarniającem cieszy się powodzeniem, nasuwać się musi uwaga, że rzeczywista jego wartość polega chyba nie na teoryi, ale na głębokości natchnienia, na bogactwie myśli muzykalnych i ich sile dramatycznej. Jest on wielki nie dlatego, że nowe formy i środki, wprowadził w sztukę, ale że umiał w nie wlać tyle szczerego natchnienia, i sądzę, że byłby też wielkim, gdyby żył w innej epoce i prostszych sposobów używał do wyrażenia swych myśli. Naśladowcy mogą mu wykraść narzędzia i tajemnicę formy, ale klucza do natchnienia znaleźć nie tak łatwo. Jemu można przebaczyć przesadę i nadmiar dynamiki, bo po za tem jest u niego coś i to coś wzniosłego,— lecz bombastyczność bez treści staje się prostą śmiesznością.

Sądzę wszakże, iż w całej sali nie było nikogo, ktoby, po tych fanfarach, usłyszawszy magiczne dźwięki piątej symfonii Beethovena, nie był podziwiał, o ile przy skromnych stosunkowo środkach potężniej za wnętrzności targa ten niedorównany mistrz tonów. Ale bo też i dyrygent całego tego wieczoru, p. Weingartner, pierwszy kapelmistrz monachijskich „Kaim-Concerte“, umiał świetnie wyzyskać piękności symfonii i wydobyć na wierzch cały jej głęboki czar. Jest to indywidualność wybitna, człowiek dość jeszcze młody, ogromnie nerwowy, pełen energii, umiejący przelać w wykonawców swój niezwykły temperament. Ruchami swymi i minami wpada czasem w śmieszność, zarzucają mu komedyanctwo i pozę. Chwilowe swoje wrażenia i popędy wnosi w produkcye, któremi kieruje, pozwala sobie pewnych przyspieszeń tempa, pewnych może przekroczeń w cieniowaniu — ale cóż to szkodzi, kiedy pod jego pałeczką wykonawcy grają z większem niż zwykle przejęciem i orkiestra staje się posłusznem i giętkiem narzędziem, istotą żyjącą, pełną poezyi i świętego ognia.

To też słyszałem wiedeńczyków, którzy z zapałem wołali, że ani tej symfonii, ani zwłaszcza utworów Wagnera, jeszcze nigdy w życiu tak świetnie wykonanych nie słyszeli.

A jednak ma i Wiedeń swojego wybornego dyrygenta. Jest nim p. Gustaw Mahler, który kierował w poniedziałek i wtorek wykonaniem oratoryum X. Perosi'ego: Wskrzeszenie Łazarza.

Oba te wieczory, a zwłaszcza pierwszy, jak łatwo pojąć, stały się wielką sprawą i ciekawością stolicy Austryi, w obec niezwykłego rozgłosu, jakiego echa dolatywały z Włoch i z Paryża. Melomani pragnęli przekonać się, o ile zasłużoną jest wczesna sława młodego rodaka Mascagniego. Duchowni pospieszyli okazać interes dla księdza-kompozytora. Reszty dokonał popularny cel dobroczynny, instytucya zostająca pod protektoratem arcyksiężnej. To też w poniedziałek olbrzymia sala „Musikvereinu“ pomieścić nie mogła natłoku słuchaczy. Miało się uczucie, że zebrał się „cały Wiedeń“. Zgromadzenie miało wygląd wytworny razem i uroczysty. Purpura kardynalska, fiolety biskupów i prałatów, czarne sutanny kapłanów, fraki i ordery dygnitarzy i dyplomatów, mięszały się z jedwabiami, koronkami i brylantami pań świata eleganckiego.

Nad kompozycyą rozwodzić się nie myślę, zaznaczam tylko, że nie brak tam prawdziwych piękności, a w całym przebiegu znać tęgiego muzyka, który sobie łatwo radzić umie z każdą trudnością i zadziwiająco zręcznie obchodzi się ze środkami technicznymi. Zapewne jego młodości przypisać trzeba, że jeszcze pozostaje pod różnymi wpływami i sukcesywnie w tej przynajmniej jego kompozycyi przebijają najrozmaitsze style. Traci na tem jednolitość dzieła. Ale wszak takie uleganie wpływom poprzedników wykazać można we wcześniejszych utworach Beethovena, Chopina i tylu innych największych Najlepszą częścią „Łazarza“ są chóry, rzeczywiście niezmiernie poetyczne i przejmujące. Za każdym z nich zrywała się w sali burza oklasków. Co prawda, że zasługiwały na to nietylko wartością, ale i wykonaniem. Z taką subtelnością cieniowania, taką słodyczą, rzewnością i okrągłością dźwięku dawno nie zdarzyło mi się spotkać. — Szkoda, że nie mogę jakiej próbki tych delikatnie wyszlifowanych brzmień choć listownie przesłać do Krakowa; na najlepszych nawet naszych chóralnych produkcyach mam zawsze uczucie, że cała energia Krakowian wyczerpywać się musi na szorstkie atakowanie tonów w spiewie, i przekrzykiwanie swoich sąsiadów — nie dziw, że na resztę czynności życia tak często zostaje nam tylko miękkość i brak stanowczości.

W wykonaniu chorów mięszanych Perosiego brało udział 300 osób. Towarzyszyła im znakomicie orkiestra operowa. Wywoływaniom dyrygenta Mahlera nie było końca — i słusznie. Ciekawem będzie porównanie zapowiedzianej na pierwszy tydzień kwietnia produkcyi „Zmartwychwstania Chrystusa“ siłami wyłącznie włoskiemi i pod osobistym kierunkiem samego Perosi'ego.

Z dziedziny mody.

O ile pokazano już światu materyały wiosenne, o tyle sądzić możemy, że paski podłużne cieszyć się będą uznaniem wielkiem. Od prążków wąskich, jak nitka, do szerokich na dłoń pasów, wszystko będzie noszone, nawet stare suknie odświeżają, dając pasmanterye wzdłuż. Pozatem i odpasowane materye należeć będą do nowości sezonowych, odpasowanie dawać się będzie u dołu sukni, widzimy w deseń kwiatowy lub palmy, mianowicie ostatnie spotyka się jako garnitur sukien i nawet staników. Jestto coś ze starych, przebrzmiałych szali indyjskich. Wschodni ten gust upodobała sobie widocznie w tym roku pani moda, bo pełno pojawiło się krawatów z surowego jedwabiu w palmy i arabeski indyjskie; krawaty te ożywiają jasnemi barwami ciemne i czarne toalety przez damy tego roku wyszczególniane. Modnem także zestawieniem jest kolor biało czarny z pąsowym. Jako bardzo „chic“ we Wiedniu uchodzi żakiet z czarnego sukna, z wyłogami białemi w czarne paski, takaż bluzka od spodu i wielki pąsowy krawat. Dalej kostyum czarny z białą kamizelką, żakiet z pąsowemi wyłogami i złotymi guziczkami. Cały kostyum z materyału kratkowanego czarno z białem, miał krawat długi z pąsowego fularu, w czarny deseń i pasek pąsowy z czarną klamrą. Z innych materyałów wiosennych stawiamy na pierwszem miejscu lśniące sukno, o którem wszystkie żurnale z uwielbieniem piszą, jako o czemś bardzo pięknem; dalej sukno cork-screw i covert-coat; z lżejszych materyałów lekkie wełniane mousseline w wąskie paseczki i alpagi gładkie lub w deseń.

Wiemy, że przez czas karnawału a i obecnie używano jako garnituru wązkich riuszek z wstążeczek, lub *mousseline de soie*, zwane *ruches mignons*, w tej chwili riuszki te zastępuje frenzelka jedwabna, daleko praktyczniejsza, bo trwalsza. Tu i ówdzie z pierwszemi promieniami cieplejszego słońca pojawiły się i parasolki. na pierwszy rzut oka nie uderzają zmianą żadną; kształt średnio-duży, jako praktyczny zachował się ten sam, jedynie rączki są silniejsze, bo grubsze, mogące stawić opór na wszelkie wichry i burze. Rączki te jak i pręt cały, nie żelazny tylko drewniany, lub trzcinowy, maluje się i lakieruje w kolorze tym samym co i parasolka, t. j. poszycie. Okucie metalowe, zdobiące zwykle rączkę. ma, jak uważamy, kształt serca lub listka koniczyny i na niem wyrznięte nazwisko całe właścicielki, lub duży monogram. Bardzo wytworne i kosztowne są rączki z porcelany, malowane ręcznie z złotemi ozdobami. Pokrycia parasolek, jak się zdaje, odrzuciły wszelkie kwiaty tego roku — za to stosownie do materyałów na suknie, widzimy paski podłużne, np. aksamitne na jedwabnej materyi. Mimo to i poprzeczne pasy także się spotyka, mianowicie szeroki jak borta od dołu, a potem wązkie ku górze. I tu widzimy dużo kolorów biało-czarnych, chociaż i pąsowe, jako odżywiające toalety i często chmurną, zasepioną twarz, bardzo będą noszone, szczególnie nowy kolor: rouge Rubens.

Co do kapeluszy, duże ku wiośnie pokazywać się zaczęły, — marzec, panie pozrzucały pióra poważne, a wszędzie pojawiły się ulubione wiosenne fiołki; toczki, kapelusze cięższe, nawet futrem przybrane, ożywiają fiołki, dając paniom odrazu wygląd zupełnie sezonowy.

Z izby sądowej.

Kraków, 18 marca.

(Echo defraudacyi Kieszkowskiego).

W sprawie p. Micewskiej przeciwko Towarzystwu wzajemnego kredytu sąd wyższy zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, przyznając pani Micewskiej 19.192 zł. 55 ct., a oddalając ją z żądaniem kwoty 2.906 zł. Towarzystwo wzajemnego kredytu, zasądzone na zapłacenie powyższej kwoty, zastrzegło sobie już dawniej regres do hr. Karola Scipiona i Henryka Kieszkowskiego, ówczesnych dyrektorów, jako też do masy konkursowej Czesława Kieszkowskiego.

* *
*

Wiedeń 19 marca.

(Proces Floryańskiego).

Trybunał kasacyjny rozstrzygnął wczoraj proces o obrazę honoru, wytoczony przez Floryańskiego redaktorowi dziennika ołomunieckiego *Prozor* Knechtlowi. Po przeprowadzonej w swoim czasie rozprawie przed przysięgłymi w Ołomuńcu obie strony wniosły zażalenie nieważności. Trybunał ołomuniecki skazał wtedy Knechtla na dwa miesiące ścisłego aresztu za posądzenie Floryańskiego, iż uciekł po zaciągnięciu oszukańczych długów; natomiast uwolnił go od oskarżenia za obwinienie Floryańskiego o rozmaite awanturki miłosne. Trybunał kasacyjny potwierdził w zupełności wyrok sądu ołomunieckiego.

Niezałatwiona sprawa

Na dniu 30 grudnia 1898 r. wniosły liczne gminy powiatu doliniańskiego prośbę do Wysokiego Sejmu o wzięcie ich w obronę przeciwko baronom Popperom z Wygody, domagając się zamknięcia zakładu dla spławu drzewa w Wygodzie, który powoduje ciągłe wylewy, niszczące mienie mieszkańców, a nawet pochłaniające częstokroć ofiary w ludziach.

Prośba ta, przedstawiająca rzeczywisty stan rzeczy, który domaga się usunięcia tego zakładu dla uratowania dobytku i życia ludzkiego, a zarazem regulacyi rzeki Świcy nie została dotychczas przez Wysoki Sejm załatwioną.

Ze względu na tę okoliczność, że Sejm wkrótce zamkniętym zostanie, pozwalamy się zapytać, co się z tą sprawą stało, tem więcej, że biedne gminy pozbawione obrony, oddane zostaną teraz na zemstę baronów Popperów.

KRONIKA.

Lwów 20 marca.

Raut u państwa Marszałkowstwa Badenich odbył się wczoraj i zgromadził bardzo liczny zastęp gości. Przybyło także dużo pań, wśród których wielką atrakcyę stanowiła pani Witołdowa Korytowska, małżonka prezydenta krajowej dyrekcyi Skarbu, osoba przedziwnej urody. Jest ona teraz we Lwowie jedną z najpiękniejszych mężatek. Sejm z małymi wyjątkami przybył na raut prawie w komplecie. O godz. 11 płeć brzydka ruszyła gremialnie ku zastawionym w klatce schodowej stołom, uginającym się pod ciężarem olbrzymich półmisków. Spożywającym dary Boże przygrywała doskonała kapela Rolla. Dobrze już było po północy, kiedy opróżniać się zaczęły salony gmachu sejmowego.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał majorowi Teofilowi Nieświatowskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Inżynier kolei państwowych Stanisław Zdobnicki zamianowany został starszym inżynierem w państwowej służbie budowlanej w Galicyi. Pułkownik sztabu jeneralnego Ernest baron Leithner w Krakowie został zamianowany szefem II sekcyi w technicznym komitecie wojskowym.

W szkole realnej dziś, w pierwszym po rekolekcyjnej przerwie dniu nauki, studenci VI klasy stawili się w komplecie i zachowywali się zupełnie spokojnie. Student, wskutek którego cała klasa porwała się była do strejku, otrzymał z dyrekcyi nakaz, ażeby nie przychodził na wykłady aż do dalszego zarządzenia. Rada szkolna jeszcze nie wydała wyroku za te wybryki.

Konkurs rozpisuje Dyrekcya pocz. i telegrafów na posady ekspedyentów pocztowych za kaucyą 200 zł.: w Sorocku w pow. skałackim z poborami 1010 zł. i w Boginsbergu w pow. kołomyjskim z poborami 250 zł. Termin do 1 kwietnia.

Bankructwo. Sąd krajowy lwowski otworzył konkurs do majątku Jana Władysława Bayera, właściciela realności we Lwowie.

Nowe posterunki żandarmeryi zaprowadzono w Woli michowej w powiecie liskim i w Załuczu w pow. kołomyjskim.

Pogłoska. Wczoraj obiegała po mieście pogłoska, że znany z procesu dr. Breitera p. Teofil Teichman, właściciel restauracyi i były prezes Towarzystwa weteranów wojskowych, umarł śmiercią samobójczą, zażywszy trucizny. Wersya ta — jak zapewnia rodzina — jest mylną, nieboszczyk bowiem zmarł śmiercią naturalną, po kilkutygodniowej chorobie.

Nowy statut Kasy oszczędności, zaprowadzający takie zmiany w ustroju wewnętrznym Kasy, od których Sejm uczynił zawisłą gwarancyę dla wkładek, otrzymał już sankcyę cesarską.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie w miejsce p. dr. Ćwiklińskiego, który złożył godność prezesa komitetu, wybrał prof. Radziszewskiego, zaś zastępcą prezesa prof. Romana Pilata.

Towarzystwo szpitalika św. Zofii. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie tego Towarzystwa pod przewodnictwem księżnej Ponińskiej. Utrzymanie szpitala we Lwowie i filii w Iwoniczu kosztowało 18.333 zł., dochody wynosiły: z subwencyi sejmowej w sumie 16.000 zł. i z funduszu szpitalnego, razem 17.049 zł., musiano więc pokryć niedobór w sumie 1.284 zł. z kapitału Towarzystwa. Wobec tego niedoboru uchwaliło zgromadzenie ubiegać się o powiększenie subwencyi sejmowej, zwłaszcza że szpitale Towarzystwa okazały się bardzo potrzebne. Ogółem majątek Towarzystwa wynosi obecnie 114.629 zł. Przy wyborze uzupełniającym wybrano do wydziału p. dr. Grzegorza Ziembickiego.

Rada nadzorcza Towarzystwa urzędników prywatnych zakończyła swoje tegoroczne obrady w sobotę po godzinie drugiej po południu. W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia sobotniego dodać winniśmy, że jak wynika ze sprawozdania komisyi administracyjnej suma wydatków na rok bieżący zaproponowana przez komisyę wynosi ogółem 83.761 zł. Wśród drobniejszych spraw, załatwionych w sobotę, zasługuje na uwagę jeszcze załatwienie zarzutów podniesionych przez *Monitora*, pomawiającego oddział lwow., że nie dość pilnie zajął się załatwieniem defraudacyi z r. 1897. Wskutek uchwały Rady udała się deputacya do redakcyi *Monitora*, a p. Breiter oświadczył tej deputacyi, że przy poczynionych zarzutach nie obstaje i niebawem ogłosi w swojem piśmie odpowiednie wyjaśnienie. — Nakoniec ogłoszono rezultat wyborów uzupełniających do wydziału centralnego. Weszli do niego ponownie pp.: Chmurowski, Keppel, i dr. Bronisław Kaczorowski.

Jubileusz. Przedmiotem niezwykle serdecznej owacyi był wczoraj inspektor kolei państwowej i od 25 lat naczelnik tutejszej ogrzewalni kolejowej, p. August Matkowski. W tej rzadkiej nadzwyczaj uroczystości, bo mało dotychczas było urzędników, którzyby ćwierć wieku wysłużyli na stanowisku naczelnika, wzięli udział wszyscy podwładni jubilata, począwszy od urzędników, a skończywszy na robotnikach, pracujących za wynagrodzeniem dziennem. Imieniem urzędników przemówił do jubilata zastępca jego nadinżynier p. Wasylewski, podnosząc zalety serca i umysłu jubilata, które go uczyniły ideałem szefa i pozwoliły na stanowisku naczelnika przez 25 lat zbierać uznanie przełożonych i miłość podwładnych. Po urzędnikach składała jubilatowi życzenia służba kolejowa stała, potem prowizoryczna i tak aż do końca. Na pamiątkę dnia uroczystego wręczono p. Matkowskiemu pięknie wykonane album z około 200 fotografiami obecnych i tych urzędników, którzy w ciągu tych 25 lat pracowali w ogrzewalni pod jego kierunkiem.

Wiec na politechnice lwowskiej. Przeciwko prezydyum wiecu technickiego, na którym przed kilku dniami żądali technicy lwowscy ustąpienia rektora, dalej przeciw tym, którzy przemawiali na wiecu w sposób, jaki nie przystoi akademikom, a wreszcie przeciw prezydyum towarzystwa „Bratniej pomocy“ postanowił rektorat politechniki lwowskiej wytoczyć śledztwo dyscyplinarne.

Distler ujęty. Ajent handlowy, Jakób Distler, który, narobiwszy we Lwowie długów i oszustw na kilkadziesiąt tysięcy zł., wydalił się stąd, pojawił się na bruku londyńskim. Policya ujęła go, a władze austryackie wdrożyły już rokowania o wydanie Distlera.

Konfiskata. Prokuratorya skonfiskowała najnowszy numer *Teki*, pisma poświęconego sprawom młodzieży szkół średnich, za artykuł pt. „Samowiedza ludu“. Sam tytuł skonfiskowanego artykułu wskazuje, jakie to są te „sprawy młodzieży szkół średnich“.

† **Leon Chrzanowski**, o którego śmierci donieśliśmy onegdaj, był jednym z najwybitniejszych mężów stanu i patryotów. Urodził się on w roku 1823 w Ojcowie z ojca Józefa a matki Elżbiety z Brzeskich. Liceum ukończył w Krakowie, poczem odbywał studya na wydziale filozoficznym i prawniczym. W wypadkach roku 1846 brał młody Chrzanowski czynny udział, za co został uwięziony przez Prusaków i osadzony w twierdzy Korel. Powiodło mu się jednak uciec do Francyi, gdzie wstąpił do paryskiej szkoły wojskowej. Wielki wpływ wywarł na niego w tym okresie życia jego stryj jenerał Wojciech Chrzanowski, który w r. 1831 w czasie powstania był komendantem Warszawy a potem przebywał na emigracyi we Francyi. Bratanka swego uczył jenerał Chrzanowski historyi wojen i strategii, i z jego pomocą opracował wielką mapę geograficzną Polski. Więcej jednak niż z tych nauk i prac skorzystał młody Chrzanowski z tego obcowania z sędziwym wodzem w hartowaniu woli niezłomnej, jaką się przez całe życie odznaczał, w pracowitości niestrudzonej i wojskowym systemie, w wyrobieniu siły charakteru, w gorącej i podniosłej miłości ojczyzny, która miała być główną i jedyną całego życia namiętnością. Na czas ten przypadają także pierwsze jego kroki na niwie literackiej. Wydał on wówczas w Paryżu broszurkę: „Chwile teraźniejsze i posłannictwo Polski“, oraz tomik poezyi pt. „Dźwięki mej duszy“. Powróciwszy w r. 1852 do kraju, pracę swą literacką prowadził z powodzeniem dalej i razem z Janem Bętkowskim wydawał *Przegląd naukowy krakowski*. W r. 1853 wstąpił do redakcyi *Czasu*, gdzie niebawem zajął stanowisko wybitne i wpływowe, nie tylko wewnątrz, ale i zewnątrz dziennika. Przydzielonym mu został dział spraw krajów polskich pod rządem rosyjskim, oraz sprawozdania z wypadków wojennych. Wiadomości strategiczne okazały się wnet bardzo pożytecznemi dla publicysty: kampania krymska 1855 i kampania włoska 1859 roku opracowaną została w rocznikach *Czasu* i w *Dodatkach* miesięcznych przez Leona Chrzanowskiego znakomicie. Kiedy wybuchło powstanie w r. 1863 Chrzanowski pisał swe sprawozdania nieraz wprost z placu boju już nie jako chłodny strategik, ale jako gorący entuzyasta sprawy powstania, kończąc każdy swój miesięczny biuletyn twierdzeniem, że tej „walki o niepodległość, nie zakończy naród polski pierwej, aż ją wywalczy“. Artykuły te, pełne nie tylko entuzyazmu, ale i namiętności politycznej, wprowadziły dwukrotnie Leona Chrzanowskiego do więzienia. W r. 1864 wystąpił Chrzanowski z redakcyi *Czasu* i założył pismo *Wiek*. W chwilach wolnych od zajęć dziennikarskich wydał część pism stryja swego jenerała i sam napisał wiele broszur politycznych i wojskowych.

W r. 1866 rozpoczyna się praca Chrzanowskiego na polu działalności parlamentarnej. Wybrano go wówczas członkiem Rady miejskiej m. Krakowa, w r. 1867 wybrała go większa własność okręgu Krakowskiego posłem do Sejmu, od r. 1870 zaś wybierało go miasto Kraków stale posłem do Sejmu. Z Sejmu wszedł już w r. 1867 do Rady państwa, a po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów stale zasiadał w parlamencie, zaszczycany zaufaniem wyborców miasta Krakowa, oraz innych okręgów wyborczych. Działalność parlamentarna Leona Chrzanowskiego łączy się niemal z całem konstytucyjnem życiem Galicyi. Nie było żadnej ważniejszej dodatniej akcyi politycznej, w którejby nie brał udziału. Był to jeden z najpracowitszych członków naszych ciał parlamentarnych, a zarazem posiadający największy zasób dokładnych pozytywnych wiadomości. Jako jeden z wnioskodawców i sprawozdawca rezolucyi 1868 r., w kierunku swym politycznym domagał się jak najpełniejszego wymiaru autonomii dla Galicyi, ale był stałym przeciwnikiem federalizmu. Dążności panslawistyczne zniechęciły go do żywiołów słowiańskich w monarchii, a pewien odcień liberalizmu zbliżał go raczej do niemieckich umiarkowanych stronnictw. Rada państwa wysyłała Chrzanowskiego niejednokrotnie do delegacyi wspólnych, gdzie jego referaty o sprawach wojskowych cieszyły się uznaniem i gdzie zmarłemu powiodło się niejednokrotnie uzyskać pomyślne załatwienie spraw, ważnych tak dla miasta Krakowa, jak i dla całego kraju. Śp. Leon Chrzanowski był jednym z wybitnych członków „Koła polskiego“, w którym rozumne jego zdania spotykały się niejednokrotnie z ogólnem uznaniem.

Przy ostatnich wyborach został posłem do parlamentu z kuryi większej własności okręgu Przemyśl-Jarosław. W ostatnim roku Chrzanowski nagle podupadł na siłach i pamięci. Do końca atoli myśl jego zwracała się do spraw publicznych, a protokół obrad Koła polskiego w Wiedniu z ostatnich miesięcy zawiera jeszcze jego przemówienia i wnioski.

Zakończył życie w Szczodrkowcach w Królestwie Polskiem, w pow. Olkuskim. Pogrzeb jego w grobie familijnym w Smardziewicach odbył się dzisiaj rano. Cześć pamięci zasłużonego patryoty i weterana parlamentarnego!

Sprostowanie. Okazuje się, że mylnem było doniesienie, iż poseł Józef Wiktor wpadł w zły stan interesów wskutek poręczenia weksli posła Franciszka Jędrzejowicza. Osoby kompetentne zapewniają nas, że ani jeden weksel posła Fr. Jędrzejowicza nie był żyrowany przez p. Józefa Wiktora.

Śmierć w płomieniach. Kilkunastoletni Antoni Walter, parobek gospodarczy, ratując tymi dniami objęty pożarem dom swego służbodawcy w Żółkwi, został zasypany żarzącymi węglami i spalił się żywcem. — W Iszczkowie w pow. podhajeckim w zagrodzie Michała Salowego jeden z synków gospodarza podpalił słomę na przypiecku, na którym spali dwaj jego bracia, jeden pięcioletni, a drugi dziewięcioletni. Zanim zdołano pospieszyć z ratunkiem śpiącym dzieciom, ogień zwęglił ich zwłoki.

Vernisage. Pan Jan Styka zaprosił na wczoraj do sali Domu narodnego, gdzie od dzisiaj otwartą jest wystawa zbiorowa dzieł jego, kilkanaście wybitnych osobistości z miasta, kolegów po pędzlu i przedstawicieli prasy, ażeby oglądnęli wystawę, zanim ona otwartą zostanie dla szerokiej publiczności. Wystawione obecnie prace znane są przeważnie z salonu sztuki. Nowością a zarazem najważniejszym okazem wystawy jest świeżo wykończony przez p. Stykę wielkich rozmiarów obraz p. t. „Przysięga Witolda“.

Na środku pejsażu przedstawiającego stok góry z widokiem na Niemen i płonące Kowno, widzimy młodego ks. Witolda na białym koniu stojącego w strzemionach z rozkrzyżowanymi nieco ku górze rękoma, przysięgającego wieczystą zemstę zakonowi krzyżackiemu. Tuż pod jego koniem wajdelota w białej sukni z pięścią wzniesioną w stronę płonącego Kowna wykonuje przysięgę „na ogień“ który płonie na trzymanej przed Wajdelotą tarczy miedzianej. Dokoła Witolda i Wajdeloty zgromadzeni książęta krwi, kniaziowie litewscy i rozciągający się ku szczytowi góry orszak ks. Witolda.

Postać główna, kolorem sukni i postawą przypomina ks. Witolda z „Bitwy pod Grunwaldem“ Matejki. Tylko, że w „Bitwie pod Grunwaldem“ postać ta jest znacznie większą i leci w zgiełku bitwy *en face* na widza, podczas gdy u p. Styki wznosi się w strzemionach, podobnie jak tamta, tylko że w trzech czwartych profilu. U Matejki gorętszy kolor sukni i wyraz twarzy silniej absorbują uwagę widza, u p. Styki zaś Witołd nie panuje nad obrazem, i dzielić się musi zajęciem widza z innymi postaciami. Najbardziej interesującym jest wajdelota i

rycerz trzymający tarczę z ogniem, który mu wiatr pędzi na twarz i wywołuje na niej bardzo charakterystyczny wyraz. Kompozycya i układ reszty figur i pejzaż noszą na sobie wszystkie cechy pędzla tego artysty. W całości razi nas nieco brak intenzywności kolorytu, który czyni obraz jakimś bladym, jak gdyby kolorystyczna indywidualność szczegółów nie umiała znaleść dla siebie dostatecznego wyrazu.

Ze szkiców najwięcej zasługuje na uwagę „Kuszenie Chrystusa". U stóp skały, oświetlonej różowo zachodzącem słońcem, znajduje się Chrystus, którego cień łamiący się na głowach, tworzy na nim krzyż. Po prawej stronie szatan wskazuje na grupkę pięknych kobiet, klęczących przed nim na ziemi. Za szatanem widać nagromadzone skarby, które on jako jeden z atutów wygrać zamierza w grze pokusy, granej ze „Synem człowieczym". Szkic ten z powodu zajęcia się p. Styki malowaniem Witołda nie doczekał się dotychczas, podniesienia do godności wykończego obrazu.

Wystawa szkiców do panoram, portretów, i niektórych znanych już dawniej obrazów w połączeniu ze studyami kredkowymi, ołówkowymi i olejnymi, urządzona ze smakiem, czyni dzięki swej rozmaitosci ogółem wrażenie dodatnie.

Mówiony dziennik. W sobotę w kasynie miejskiem urządzono rzadkie a bardzo dowcipne i interesujące widowisko: dziennik mówiony *(Journal parlé)* na dochód funduszu stypendyjnego im. Mickiewicza. Redakcyę tego dziennika objęli p. Wojciech Szukiewicz i pani Anna Neumannowa, znane zaszczytnie siły literackie lwowskie. Współpracownikami i współpracowniczkami byli panie Nitmanowa, Wexówna i Boberska, oraz pp. Kubicki, Daszkiewicz i Łoziński, wygłoszone zaś przez ich usta artykuły były częścią własnego pomysłu, częścią dostarczone przez pp. Rodocia, Kasprowicza, Rossowskiego i innych.

Produkcye rozpoczęło wstępne „Słowo od Redakcyi" p. Wojciecha Szukiewicza, w którem autor w dowcipny sposób uzasadniał tytuł dziennika *Nenufary*. Tytuł ten egzotyczny wybrano mianowicie dlatego, że się wcale nie zgadza z treścią dziennika, a ta nielogiczność właśnie nadaje pismu cechę pisma bardzo nowożytnego i dekadenckiego. Dowcipną i bardzo aktualną kronikę teatralną wygłosił p. Daszkiewicz, najbardziej zaś ubawiła się publiczność parodyami poezyi dekadenckiej ze szkoły *Życia*, napisanemi przez „Narwanę". Dla rozweselenia czytelników przytaczamy dwa tego rodzaju „utwory".

Z cyklu Metamorfozy:

Jakieś lotne sny się gonią,
Po nad cichą, modrą tonią
A po śpiącej snów głębinie
Smutny kaczor w nicość płynie.
Smutny kaczor w noc, bezcelnie
Płynie cicho, nieśmiertelnie,
Piór swych tęskne, chore pierze
Kąpać w wyższych natchnień sferze.
W mgłach jaśminy nocną ciszą
Drżąc, mistyczną wonią dyszą.
Smutny kaczor — bez wytchnienia —
Płynie w przestrzeń wód i cienia!
Pod nadbrzeżnych wiklin pręty
Dąży w noc, jak duch wyklęty,
Pod nadbrzeżnych wiklin rózgi,
Płynie jak przez chore mózgi.
— Jakieś lotne sny się gonią
Ponad cichą modrą tonią,
A po śpiącej wód głębinie
Smutny kaczor w nicość płynie.

Kwiaty mroku.

W chaos błędnych drżących cieni
W ogrodową czarną nawę
Na posępnych
Bzów prakiry
Na występnych
Snów szafiry
W noc mgłą duszną błędne mary
Idą zrywać kwiat kaskary
Dzikich bolów spadkobierca
I dziewiczy duch bez serca!

Jakże dziwnie się wygina
Koral drzewa, jarzębina,
Łąk dziewanna, serc hosanna!
Cynerarya płacząc słucha,
Jak drży kwiatów zawierucha:
Georginie — i Lawinie,
I lewkonie — i Leonie
I Henryka — i papryka!

Kipią świateł uroczyska,
Wściekły kaktus klątwę ciska
Na Pelagię, Florę, Martę,
Na Wiktoryę i cykoryę
I na serce swe rozdarte!

Na posępnych
Bzów prakiry,
Na występnych
Snów szafiry....
W chaos błędnych, drżących cieni
W ogrodową czarną nawę!
Ave!

Redakcya „Nenufarów" zobowiązała się tego, który powyższe utwory zrozumiał, wysłać własnym kosztem do Krakowa, aby nauczył się tam nowej wiary literackiej, a potem jeżeli po drodze nie dostanie się do Kulparkowa, wrócił do Lwowa i tutaj stał się apostołem ewangelii *Życia*.

Powodem choroby Rudyarda Kiplinga, którego stan zdrowia budził zaniepokojenie na obu półkulach, były uciążliwe formalności celne. Gdy Kipling zawinął do New-Yorku, szalała śnieżyca przy 25 stopniach mrozu wedle Celsiusza. Przy takiej temperaturze, pasażerowie trzymani byli całą godzinę w otwartej hali, stanowiącej „gmach" celny. Kipling i mnóstwo innych podróżnych zaziębili się okropnie, nie przeszkodzi to zapewne urzędowi celnemu w dalszym ciągu z całą pedanteryą stosować nowego prawa Dingle'ya, wedle którego każdy przedmiot, przybywający z za Oceanu, musi przejść przez ręce celników. Taka rewizya trwa niekiedy parę godzin, a... nie zapobiega zręcznym przemytnictwom koronek, drogich kamieni i innych przedmiotów, obciążonych cłem najwyższem.

Zmarli. We Lwowie: Stanisław Łukasiewicz, urzędnik lasów fundacyi hr. Skarbka, lat 32; Józef Szumski, lat 76; Władysław Daszyński, profesor szkoły realnej, lat 59; Grzegorz Wereszczak, urzędnik pocztowy i żołnierz polski z r. 1848, lat 74; Leon Margasiński, inżynier dla budowli kolejowych, lat 56; Aleksander Poraj Zbrożek, emerytowany kapitan artyleryi, lat 74; Paweł Pobóg Buczyński, lat 29, pogrzeb we środę w Jurkowie ad Partyń.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —2, w poł. +2 R. Bar. 757. Nieruchomy. Pogoda.

U doktora.

— Panie doktorze, ja pracuję cały dzień jak wół, jem jak wilk, a wieczorem to zmęczony jestem jak pies.

— To idź pan do weterynarza. *(Śmigus).*

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie: Koncert z udziałem pp. Poselta i Myszugi i po raz 1-szy „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna Gabryeli Zapolskiej. We wtorek „Norma", opera 4 w aktach Belliniego. We środę po raz pierwszy „Pamela", sztuka w 4 aktach a 7 odsłonach (na tle rewolucyi francuskiej) przez Wiktoryna Sardou. We czwartek „Favorita", opera w 4 aktach Donizettiego. W piątek po raz drugi „Pamela". W sobotę po południu „Małka Schwarzenkopf", wieczorem „Norma". W niedzielę po południu „Kontrolor wagonów sypialnych", wieczorem „Straszny dwór".

SEJM.

(18 posiedzenie z 20 marca.)

Posiedzenie dzisiejsze, naznaczone na godzinę 10 rano, zagaił marszałek dopiero na kilka minut przed 11-tą. Po odczytaniu spisu petycyj przystąpiono do porządku dziennego.

P. Abrahamowicz uzasadnia swój wniosek, by w projekcie, dotyczącym uregulowania indywidualnego rozkładu kontyngentu wódczanego na dalszy okres zapewniono gorzelniom rolniczym kontyngent wódczany, odpowiadający ich produkcyi rolniczej.

Wniosek ten odesłano do komisyi podatkowej. — Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na kilka interpelacyj, poczem zabrał głos marszałek hr. Stanisław Badeni i poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego długoletniego członka Sejmu śp. Leona Chrzanowskiego. „Jakkolwiek — rzekł marszałek — śp. Leon Chrzanowski ostatniemi czasy nie był członkiem tej wysokiej Izby, atoli myślą, sercem, całą duszą zawsze towarzyszył naszym pracom. Należał on do tej generacyi, która przywykła pracować i wszystkie swe siły składać na ołtarzu dobra publicznego, służbie publicznej poświęcił się on całkiem. Pamięci tego zasłużonego męża oddajmy cześć należną." Izba wysłuchała tej przemowy marszałka stojąc, a marszałek polecił uwidocznić w protokole ten hołd pośmiertny, złożony śp. Chrzanowskiemu.

Następnie przystąpiła izba do debaty nad rządowym projektem ustawy o szkołach realnych. Ustawa ta zawiera poniekąd statut organizacyjny dla szkół realnych, które dotychczas nie są u nas ustawodawstwem krajowem zorganizowane, jakkolwiek ustawa zasadnicza z r 1867 przekazała Sejmom ustawodawstwo co do szkół realnych.

W debacie ogólnej nad tą ustawą zabrał głos p. Soleski i zarzucał Radzie szkolnej, że przez ćwierć wieku za mało opiekowała się szkołami realnemi i przez to samo przyczyniła się do chwilowego ich zaniku. Będzie to jedna z ciemnych kart działalności naszej krajowej magistratury szkolnej. To, że zabrano się nareszcie do ułożenia statutu dla szkół realnych, oznacza niewątpliwie pewien zwrot na lepsze, ale pytanie, czyli ten statut, jaki mamy przed sobą, jest dobry? Mówca nie może na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Rada szkolna wprost bała się zamieścić w tej ustawie coś takiego, coby odpowiadało naszym stosunkom i niewolniczo naśladowała tylko obce wzory. Jedna część tej ustawy jest dosłownem tłumaczeniem statutu dolno-austryackiego, a reszta jego parafrazą.

Mówca poddaje ostrej krytyce niektóre postanowienia projektowanej ustawy np. to, że, ażoby w przeludnionej klasie otworzyć paralelkę, to potrzeba czekać, ażeby to przeludnienie stale powtarzało się przez trzy lata z rzędu Z ubolewaniem konstatuje mówca, że niestety ustawa ta nie wnosi żadnego świeżego powiewu w spleśniały biurokratyzm naszych szkół średnich. Można było w niejednym punkcie tej ustawy podnieść grona nauczycielskie na wyższy piedestal, np. przyznając im szerszą ingerencyę przy obsadzaniu posad nauczycielskich, tymczasem Rada szkolna w projekcie swym raczej zniża te grona. W ogóle nie ma ducha postępowego w tej ustawie — jest ona tylko tłumaczeniem, a na to zdobyć się może każdy, kto umie po niemiecku.

Bardzo uciążliwem dla nauczycieli jest także postanowienie, iż członkowie grona nauczycielskiego muszą w danym razie zastępować nauczyciela bez wynagrodzenia aż przez dwa miesiące. Komisya szkolna niestety w niczem prawie nie zmieniła projektu Rady szkolnej; dlaczego to się stało, tego mówca nie pojmuje. Chyba dlatego, że autorką tej ustawy jest Rada szkolna. Czego jednak zaniedbano w komisyi, to można zrobić w pełnej Izbie i mówca zapowiada, że w toku debaty szczegółowej wniesie odpowiednie poprawki

P. rektor Kadyi podniósł, że projekt rządowy co do ustawodawstwa o szkołach realnych ma tę ważną zaletę, iż nie zasklepia się w ścisłych postanowieniach co do urządzenia tych szkół, lecz trzyma je w ramach szerszych, uwzględniając w ten sposób to, że szkoły realne rozwijać się będą i wtedy władza szkolna nie powinna być krępowaną zbyt szczegółowemi normami. Mówca omawia następnie sprawę dwustopniowości nauki w szkołach realnych, którą rządowy projekt zatrzymuje, i zapowiada w tym kierunku poprawki zdążające do ograniczania zasady dwustopniowości, również w tym celu, aby władz szkolnych na przyszłość nie krępować. Dwustopniowość nauki istniała dotychczas głównie z powodów praktycznych, aby uczniom w wieku lat 14—15 dać jakieś zaokrąglone wykształcenie, z któremby mogli przejść do rozmaitych zawodów, jednak teraz wobec znakomitego rozwoju szkół zawodowych w kraju, ta potrzeba dwustopniowości w szkołach średnich coraz bardziej odpada, przynajmniej w niektórych przedmiotach naukowych.

P. Rotter oświadcza, że jakkolwiek głosować będzie za projektem rządowym, nie zrzeka się jednak przez to urzeczywistnienia swojej idei, tj. połączenia szkół realnych i gimnazyalnych w szkołę jednolitą.

Wiceprezydent Rady szkolnej dr. Bobrzyński polemizował z wywodami p. Soleskiego. Przedewszystkiem odparł zarzut, jakoby Rada szkolna krępowała działalność gron nauczycielskich, owszem ubolewania godnym jest fakt, że te grona dotyczczas tak mało z przyznanej im autonomii korzystają. Mówca wątpi, czy podniesionoby przez to powagę gron nauczycielskich, gdyby nadano im prawo opiniowania podań ubiegających się o posady; zdaniem mowcy wytworzonoby przez to tylko dużo niepotrzebnych kwasów. Zresztą nie jesteśmy w tem położeniu, iżby na każdą wakującą posadę zgłaszało się dużo kompetentów, zdarza się to tylko we Lwowie i Krakowie, gdy jednak zawakuje posada na prowincyi, to zazwyczaj ubiega się tylko jeden kandydat, a często konkursa upływają bez rezultatu.

Zarzutu, że ustawa niniejsza jest tylko parafrazą obcych ustaw, mowca nie może przyjąć. Oczywiście niepodobna wymagać, aby Rada szkolna stworzyła coś całkiem oryginalnego; musiała ona przyjąć w swym projekcie to, co jest w innych krajach i co okazało się dobrem, atoli w wielu punktach wprowadziła Rada szkolna do tej ustawy zupełnie nowe postanowienia i starała się uwzględnić życzenia podnoszone w Sejmie. Odnosi się to zwłaszcza do sformułowania kwestyi zakładania kursów handlowych, co do nauki historyi kraju rodzinnego, co do lekarzy szkolnych.

Na zarzuty p. Kadyiego w kwestyi dwustopniowości nauki, oświadcza mowca, że nie co do wszystkich przedmiotów wprowadza ustawa tę zasadę, tylko co do niektórych, zwłaszcza co do historyi i matematyki, a dwustopniowość nauki tych przedmiotów najwięksi pedagodzy uznają za konieczną.

Sprawozdawca p. Pilat przyznał, że może ustawa nie jest wszędzie dobrze sprecyzowaną, ale lepiej ją przyjąć, niż żeby miał istnieć stan dotychczasowy, t. zn. że nie ma jeszcze wcale statutu w szkołach realnych, zatwierdzonego przez kraj.

W dyskusyi szczegółowej zabrał głos nad § 2-gim p. rektor Kadyi i przyznając, że argumenta p. Bobrzyńskiego co do dwustopniowości nauki, przekonały go, prosił tylko o usunięcie słowa „zasadniczo", tj żeby szkoły realne nie dzieliły się zasadniczo na niższe i wyższe.

P. Pilat nie zgodził się na to w imieniu komisyi, gdyż zdaniem jego słowo to nie usuwa ewentualnego wprowadzenia jednostopniowej nauki w poszczególnych przedmiotach.

Przy głosowaniu poprawka p Kadyiego upadła.

Przy § 4, który według wniosku komisyi opiewa: „wyższa szkoła realna składa się z 3 kursów rocznych; ustawodawstwu krajowemu zastrzega się jednak możność rozszerzenia jej na 4 kursa roczne w miarę poczynionych doświadczeń", p. Romanowicz domagał się, aby odrzucić cały ustęp od słów: „ustawodawstwu krajowemu".. do „doświadczeń", dlatego bo takie zastrzeganie praw Sejmu jest niepotrzebne i nawet ubliżające poniekąd krajowi. Dr. Bobrzyński odrzekł, że nie wchodzi w technikę ustawodawczą, lecz życzy sobie, aby możność dodania 8-ej klasy była programowo zaznaczoną, bo prawdopodobnie wnet nastąpi. Na to odpowiadali pp. Romanowicz i Okuniewski, wychodząc znowu z zasadniczego stanowiska, że Sejm nie powinien we własnej swojej ustawie zastrzegać dla siebie praw.

P. Pilat rzekł, że to jest rzecz czysto formalna i że stylizacya komisyi wcale nie jest ubliżającą Sejmowi lecz ze względów praktycznych konieczną. — W głosowaniu przyjęto § 4 w stylizacyi komisyi 47 głosami przeciw 35. Przy paragrafie 7, który między innemi postanawia, że „dyrektorami i nauczycielami szkół realnych mogą być tylko takie osoby, które są obywatelami austryackimi i nie ściągnęły na siebie zarzutów pod względem moralnym i politycznym" — zażądał p. Okuniewski wykreślenia słowa „politycznym", Izba jednak znaczną większością uchwaliła zatrzymać je.

Godzina pół do drugiej, posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 marca.

(Z). Najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego był raptowny spadek kursu akcyi tramwajowych. Definitywne ogłoszenie bilansu, wedle którego dywidenda tegoroczna wyniesie tylko $13\frac{1}{2}$ złr., a więc o $1\frac{1}{2}$ złr. mniej niż zeszłoroczna, sprawiło, że rzucono tak wielką masę akcyi tramwajowych na targ, iż kurs ich obniżył się w jednej chwili o 23 złr. z 534 na 511. Oprócz akcyi tramwajowych sprzedawano dziś także znacznemi partyami akcye kolei północnej i obniżono ich kurs o 40 złr. Sprzedaże tych walorów miały swe źródło w niepewności jak daleko pójdzie rząd w wywarciu nacisku na zarząd tej kolei o obniżenie taryfy za przewóz węgla. Wogóle była tendencya targu dzisiejszego bardzo słaba. Drożyzna gotówki, która niewiadomo kiedy się skończy, sprawia, że nawet w walorach najpewniejszych, jak rentach i listach zastawnych, publiczność niechętnie lokuje swe kapitały, lecz wyczekuje pewnego wyklarowania się stosunków. Węgierskie walory lokacyjne są także zaniedbane, gdyż publiczność czeka, czy sprawa odnowienia ugody weźmie obrót korzystny dla Węgier. Irytacyę pewną w sferach giełdowych wywołuje także wiadomość, że zarząd peszteńskiej giełdy zbożowej zamierza przedsięwziąć pewne represalia przeciw handlowi terminowemu zbożem. Pogłoski bowiem o zawiązaniu się wielkiego ringu pszenicznego sprawdzają się. Do ringu tego należą trzy największe akcyjne młyny węgierskie i kilku zasobnych handlarzy zbożem. Zakupili oni ogromne masy pszenicy z dostawą na wiosnę i teraz śrubują jej ceny w górę. To przeraża tych, którzy sprzedali im „na papierze" pszenicę, bo grozi im to, że albo będą musieli dostarczyć sprzedane ziarno, którego trudno dostać, albo muszą zapłacić kolosalną różnicę kursu, dlatego też ze sfer handlowych wychodzi energiczna reakcya przeciw temu ringowi, podczas gdy zazwyczaj wszystkie ringi są dla tych sfer bardzo sympatyczne, a tylko producenci je zwalczają — W walorach żelaznych, a specyalnie w praskich akcyach, była i dziś zwyżka. Praskie akcye chwilowo przekroczyły dziś kurs 1.300, to znaczy, że od grudnia do dziś podniosły się w cenie o 600 złr. Z papierów kolejowych wysunęły się na pierwszy plan akcye Statsbahnu i Elbethale.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 367·75, węgierskie 394·75, Anglobanki 155·50, Uniony 326·—, Bankvereiny 278·50, Landerbanki 241·75, Ludwiki 210·35, Czerniowieckie 291·75, Elbethale 258·—, Renta papierowa 101·30, srebrna 101·30, austryacka złota 120·15, austr. renta wal. kor. 101·10, węgierska złota 119·80, węgierska renta wal. kor. 97·80, dukat 5·67, 20 frankówka 9·56, marki 11·76, ruble $1·27\frac{1}{2}$.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj)

Wiedeń 19 marca. Na cześć 50-letniego istnienia stowarzyszenia austryackich inżynierów i architektów odbyło się wczoraj uroczyste zgromadzenie, na które przybyli między innymi minister kolei, minister handlu, przedstawiciele władz i delegaci różnych stowarzyszeń i korporacyi Austryi, Węgier, Niemiec, Anglii i Francyi. Namiestnik podał do wiadomości, że Cesarz w uznaniu znamienitych zasług stowarzyszenia nadał mu złoty medal dla sztuki i umiejętności. Dyrektor budownictwa miejskiego Berger powitał zgromadzonych i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza, który z zapałem powtórzono.

Wiedeń 19 marca. W obec sprzecznych doniesień dziennikarskich *Polit. Correspondenz* stwierdza, że rząd austro-węgierski sprawy odszkodowania ze strony rządu amerykańskiego z powodu znanej rzezi w Hazleton nie uważa bynajmniej za ukończoną, lecz dalej obstaje przy swoich żądaniach.

Berlin 19 marca. Jak donoszą tu z Petersburga, deputacya Finlandczyków, złożona z czterystu osób, która przybyła tam celem wręczenia carowi petycyi, nie została dopuszczona do tronu, natomiast nakazano członkom deputacyi bezwłocznie powrócić do domu pod groźbą zesłania na Sybir w drodze administracyjnej.

(Otrzymane dziś)

Wiedeń 20 marca. Przy ciągnieniu losów wiedeńskiej wystawy jubileuszowej padła główna wygrana w sumie 100.000 koron na seryę 11.482 nr. 66, druga wygrana w sumie 25.000 koron na seryę 2952 nr. 2, trzecia w sumie 10.000 koron na seryę 10.987 nr. 33, czwarta w sumie 5.000 koron na seryę 3.711 nr. 86.

Rzym 20 marca. Profesor Mazzoni oświadczył, że zupełnie bezzasadne są ostatnie alarmujące wiadomości o stanie zdrowia Papieża. Ubolewać należy, iż Papież wbrew wyraźnym radom i dyspozycyom lekarzy oddaje się zbytnio literackim i innym pracom, które go nużą i pozbawiają tyle dlań potrzebnego spokoju.

Paryż 20 marca. Prezydent Loubet w otoczeniu ministrów Dupuy i Delcassé, oraz osób swojego cywilnego i wojskowego orszaku przyjmował członków ciała dyplomatycznego, przybyłych celem złożenia mu w imieniu odnośnych rządów życzeń z okazyi jego wyboru. Mowę do Loubeta wygłosił austro-węgierski ambasador hr. Wolkenstein i powiedział między innemi: „Nie możemy zapomnieć o tej wielkiej i wzniosłej roli jaką odgrywa Francya w dziejach ludzkości. Ze zdwojonem zaufaniem spoglądamy w przyszłość, albowiem naród francuski złożył świeżo nowe dowody, że pragnie popierać wszelkiemi siłami dzieło pokoju i postępu". Hr. Wolkenstein wspomniał następnie o przyszłorocznej wystawie międzynarodowej i zakończył zacytowaniem słów obiegających o Loubecie, że na fotelu prezydenta senatu nie zasiadał dotychczas mąż bardziej doświadczony i godny tego zaszczytu. Prezydent odpowiadając podziękował za tak przyjazne i życzliwe słowa i oświadczył, że wielkie przywiązuje znaczenie do wystawy z r. 1900, ta bowiem przyczyni się niezawodnie do wzajemnego serdecznego zbliżenia ludów.

Wiedeń 20 marca. *Sonn- u. Montags-Zeitung* donosi, że z obradujących obecnie sejmów krajowych, większa część zostanie zamknięta przed świętami wielkanocnemi. Do nich należą sejm galicyjski i morawski, podczas kiedy sejm dolno-austryacki i czeski będą obradować aż do drugiej połowy kwietnia. Przewleczenie sejmu czeskiego aż do końca kwietnia nastąpi dlatego, że do tego czasu narodowo-polityczne żądania zostaną ułożone i opublikowane. Dopiero gdy się to stanie, ułożonym zostanie ostatecznie tekst nowo wydać się mających rozporządzeń językowych, które następnie przyjdą pod obrady Rady państwa. Dlatego pogłoskę, jakoby rozporządzenia te miały być dyskutowane już na najbliższej radzie ministrów uważa *Sonn- u. Montags Zeitung* za zupełnie bezpodstawną.

Petersburg 20 marca. *Nowoje Wremia* pisze, że przybyłych tu przed kilkoma dniami 500 Finlandczyków nie może żadną miarą rościć sobie pretensyi do nazwy deputacyi — nie mieli oni ze sobą niczyich pełnomocnictw, nie wykazali się żadnymi poleceniami, nie posiadali nawet pozwolenia generalnego gubernatora, słowem nie byli oni reprezentantami gmin finlandzkich, lecz gronem złożonem z pastorów, dyrektorów banków i chłopów. Finlandczycy powrócili wczorajszym wieczornym pociągiem do ojczyzny.

Berlin 20 marca. Zwłoki posła do austryackiej Rady państwa, Wiktora, złożono wczoraj w obecności żony i syna na katafalku. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Nowy Jork 20 marca. Gwałtowne burze w wielu miastach poczyniły wielkie spustoszenia: 18 osób zginęło.

Berlin 20 marca. W północnych i zachodnich Niemczech spadł obfity śnieg z gradem.

Paryż 20 marca. Dzienniki ogłaszają telegram z Tulonu, donoszący, że onegdaj do żołnierza stojącego na straży przy jednym z magazynów prochowych koło Tulonu, wymierzono strzał z odległości około 400 metrów; kula przedziurawiła płaszcz żołnierza. Żołnierz również odpowiedział wystrzałem, ale nikogo nie trafił. Sprawcy tego zamachu nie wykryto.

Praga 20 marca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie niemieckich narodowców w Brüx. Wzięło w niem udział około 3000 niemieckich radykałów. Zgromadzenie trwało bardzo krótko, gdyż już po pół godzinie komisarz rządowy musiał rozwiązać zebranie z powodu wyrażeń posła Wolfa, zawierających znamiona zdrady stanu. Uczestnicy zgromadzenia pociągnęli następnie, śpiewając i gwizdając, do czytelni, gdzie się właśnie odbywało zgromadzenie socyalistyczne.

Przyszło do bójki między socyalistami a niemieckimi radykałami, przyczem inżynier Lukas z Pragi pobił jednego z socyalistów do krwi. Rzucano wzajemnie na siebie kamieniami i bito się kijami, wskutek czego komisarz rządowy musiał i to zgromadzenie rozwiązać. Ponieważ policya nie wystarczyła do uspokojenia bójki, starosta zawezwał żandarmów, którzy wreszcie zaprowadzili spokój. Poseł Wolf wyjechał natychmiast do Brüx. Przeciw niemu i przeciw Lukasowi wytoczone być ma dochodzenie karne.

Poznań 20 marca. Wczoraj wieczorem odbył się tu wiec ojców rodzin, zwołany celem zajęcia stanowiska względem coraz częstszych zakazów udzielania prywatnie dzieciom polskim nauki języka polskiego. Wiec, który odbył się w wielkiej sali bazarowej, zgromadził takie mnóstwo uczestników, jakiego na żadnym wiecu tutejszym nie pamiętają. Przemawiało spokojnie i rzeczowo kilku wyznaczonych mowców, poczem jednogłośnie uchwalono wysłać do ministeryum petycyę, aby władze nie przeszkadzały prywatnej nauce języka polskiego. Przebieg wiecu, który trwał do godziny 10 wieczorem, był spokojny i poważny. Poprzednio odbyło się liczne zebranie kobiet polskich, które z góry przyłączyły się do postanowień wiecu. Na wiec przybyło również kilku posłów do sejmu pruskiego i do parlamentu z Berlina.

Lwów 20 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 211·— do 212·— Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·00 do 294·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 377 — do 387·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a 205 - do 213· . Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. — do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96·50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 101 — do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70 — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł, Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.40 do 99·10. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·— Kom Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·30 do —·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97·40 do 98·10, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·20 do 94·90.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 128.00. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20.

Wiedeń 18 marca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·—18·20. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 12·925.

Frankfurt 19 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 230·30; kolej państwowa 155·20; alpiny 000·00; disconto 200·35; laura —·—.

Wiedeń 20 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·69—9·70, na maj-czerwiec 9·35—9·36; żyto na wiosnę 8·05—8·07; kukurudza na maj-czerwiec 4·84—4·85; owies na wiosnę 6·03—6·05; owies na maj-czerwiec 0·00—0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30; olej rzepakowy 32—33. Tendencya słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 20 marca. (Giełda zbożowa). Pszenica na marzec 10·39—10·41; na kwiecień 9·90—9·92, na maj 9·58—9·59, na październik 8·60—8·61; żyto na marzec 7·95—7·97; kukurudza na maj 4·56—4·57; owies na marzec 5·73—5·74; rzepak na sierpień 12·10—12·20. Popyt na pszenicę dobry. Tendencya silna. Pogoda: pochmurno.

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Woda lwowska

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomita perfuma do skrapiania sukien i chustek. — Flakon **80** centów i **1** złr. **50** cent.

Sassów!

Sławne bibułki cygaretowe **Sassowskie** przerabia na **książeczki** (do kręconych papierosów) oraz na **tutki cygaretowe** wyłącznie firma S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI we Lwowie

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Wdowa

w średnim wieku, znająca się dokładnie na zarządzie większego domu, poszukuje posady. **Adres A. S. poste restante Pilzno (Galicya).**

Ekonom

kawaler, lat 30, poszukuje posady od 1go kwietnia 1899. Zgłoszenia **P. S poste restante Brody 128.**

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmana:
pół kilo **Herbatników** 60 ct.
" " **Pomadek** 60 ct.
" " **Karmelków** 40 ct.
" " **Czekolade**k 1 złr.
" " **Mazurka** 60 ct.
" " **Masy** 50 ct.

Drzewka owocowe

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie wiśnie, brzoskwinie, morele, agrest, porzeczki, maliny i t. p. **Drzewka i krzewy ozdobne** i t. p. **Cennik** na żądanie wysyłam opłatnie. **E. Ukiański,** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, poczta Kraków.

Do sprzedania w Jarosławiu kamienica z ogrodem lub bez tegoż w miejscu centralnym dająca 10 pr. czystego dochodu, potrzebna gotówka około 40.000 informacye pod Bióro "Impressa" Lwów tylko dla reflektantów z wykluczeniem pośrednictwa na odpowiedź markę załączyć.

Folwark Nahorce o. p. Żelechów wielki ma na sprzedaż przeszło 100 metr. cent. jęczmienia nasiennego bardzo ładuero „Chwalier" za 8 złr. w. a 100 kilo netto z dostawą do dworca kolei Zadworze.

Dla amatorów dobrych papierosów zaleca się najznakomitsze tutki cygaretowe **„Primus"** z najlepszej nietłuszczonej bibułki egipskiej. Do nabycia w fabryce Lwów, ul. Małeckiego 9, oraz we wszystkich trafikach i handlach.

Rutynowana kaucyonowana Ekspedytorka poczty, telegrafu poszukuje posady od 10 kwietnia. Zgłoszenia do Medyki.

Rządców, leśniczych oraz wszelką służbę poleca biuro Wereszczyńskiej, Lwów Wałowa 18.

Bona Niemka jest do umieszczenia w biurze F. Zagórskiej, Lwów Chorążczyzna 7.

Na święta wyborne ciasta domowe. Uprasza się wcześnie zamawiać. Rynek 41 II piętro.

Majątek

w powiecie stanisławowskim, obszaru około 600 morgów, roli 320, łąk 8, lasu 190, ogrodów 9, reszta pastwiska. Z obszernym domem, dobrymi budynkami gospodarskimi, młynem wodnym. Zaraz do sprzedania. Grunta skomasowane. Wiadomość: Bióro Gazet Olszewskiego, Lwów.

Kapłan deficient

w sile wieku, przyjmie kapelanię domową. Bliższych wiadomości udzieli urząd dziekański. poczta Brusnik.

100 biletów wizytowych w pudełku eleganckiem po 50, 60, 70 ct, litografowanych po 75, 85 ct., 1, 1.40. Za poprzedniem nadesłaniem wysela franco skład papieru Schumann, Lwów, plac Bernardyński.

Na święta!

najwyborniejsze ciasta domowe jakoteż znane powszechnie wędliny, bulion i t. p. dostarcza po umiarkowanych cenach na zamówienia Zarząd dworu Putiatycze, poczta i stacya Sądowa Wisznia.

Na święta!

Masa migdałowe pół klg. 70 ct.
Masa orzechowa pół klg. 60 ct.
Pomadki do ucierania tortów pół klg. 60 ct.
Cukry deserowe w kartonie pół klg. 1 zł.
Pomadki zwykłe pół klg. 80 ct.
Karmelki pół klg. 50 ct.
Baranki od 10 ct. do 2 złr.
Ozdoby do ubierania tortów

Wszelkie zamówienia miejscowe i z prowincyi na torty, mazurki, baby, jajeczniki, serniki itp.

Przyjmuje i wykonywuje starannie na oznaczony czas.

Cukiernia Czesława Schneidera
Lwów ul. Batorego l. 32 naprzeciw gimnazyum.

Drzewka

owocowe

karłowe i wysokopienne **krzewy** owocowe szlachetne **ziemiaki** nasienne, nowe owsa i **jęczmiona, kwiaty** wazonowe w pączkach i kwitnące: Azalie i Kamelie 70—120 ct. Cinerarie, Primulki i Cyklamki 15—30 ct. Cebule: Begonii Glozinii, Georginie pojedyncze. Liliputy i kaktusowe 10—25 ct. na później **róże, rośliny dywanowe kwiatów** letnich i t. p. ofiaruje **Ogród w Lubyczy Królewskiej, poczta i stacya kol. w miejscu.**

Proszę zażądać cenników.

Wina

1895 *własnego chowu*

agodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hert**, właściciel dóbr **zamek Golitsch** przy Genobitz w Styryi.

Powozy wózki, tarantasy i t. p. nowe jakoteż używane, poleca
M. NASS
Lwów, ulica Szpitalna liczba 28
po przystępnych cenach.



NAJTANIEJ CHIFFONY SHIRTINGI ... JANA RIEDLA ... Próbki na żądanie posyłam

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Genobitz, Styrya.

Na sezon!

Otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych

Rogóżki kokosowe
szczotkowe i plecione w różnych wielkościach.
Chodniki kokosowe
Chodniki z Linoleum
Chodniki ceratowe
w kilku szerokościach.
Przedściółki z Linoleum
Przedściółki ceratowe
w różnych deseniach i rozmiarach.
Maty japońskie
na ściany i przed łóżka.
Ceraty na stoły i meble
wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze

Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska l. 4
obok cukierni Wgo Grossa.

Na post!!!

PIKLINGI sztuka 6 ct.
ZNAKOMITE szproty.
ŚLEDZIE holenderskie para 13 ct.
MARYNOWANE śledzie sztuka 10 i 12 ct.
ŁOSOSIOWE śledzie wędzone szt. 16 ct.
BAŁTYCKIE śledzie sztuka 12 ct.
MOSKALE sztuka 3 ct.
SARDYNKI pudełko po 14, 28, 18, 36. 80 i 150.
GRZYBY prześliczne litewskie pół kl. 180.
POMIDORY znakomite na zupę szt. 2 i 3.
KAWIOR prawdziwy astrachański 1 deko 12 ct.
BRYNDZA liptawska znakomita pół kilo 32 ct.
SER cieszyński znakomity pół kil. 48 ct.
EMENTALSKI SER znakomity pół kilo 80 ct.
IMPERIAL jedna cegiełka 15 ct.
MASŁO znakomite do potraw pół kilo 48 ct.
STOŁOWE MASŁO codzień świeże pół kilo 68 ct.
MASŁO ze słodkiej śmietany deserowe pół kilo 80 ct.

poleca handel korzenny
Leonarda Soleckiego
we Lwowie
ulica Batorego liczba 2

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2 PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

Pierwsza parowa fabryka i główny skład

WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Jankowskiego

we Lwowie, ul. Halicka l. 10

odznaczona dyplomem honorowym i medalem srebrnym rządowym na wystawe krajowej we Lwowie w r. 1894.

Poleca na święta najwyborniejsze szynki znane z dobroci, kiełbasy pieczone, krajowe tak zwane krakowskie i siekane polskie do gotowania, ozory, polędwice wędzone i pieczone, wędzonki, rolady z prosiąt i inne pasztety z dziczyzny, cielęcinę marynowaną, pieczone młode prosięta i wszelkie inne wyroby w zakres masarski wchodzące po najumiarkowańszych cenach.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą we Lwowie, ul. Halicka l. 10.

Z głębokim szacunkiem

Józef Jankowski.

Zarząd dóbr Sidorów

poczta i kolej Husiatyn

nagrodzony złotym medalem na wystawie krajowej r. 1894 za produkcyę nasion strączkowych poleca do siewu znakomity

Groch „Victoria"

przebrany palcami, sortowany i bardzo duży po 10 złr. 80 kr. wraz z workiem loco Husiatyn.
Zamówienia uskutecznia się za pobraniem.

Żadnych wekslowych interesów nie robi, wkładów pieniężnych nie przyjmuje!

natomiast udziela z własnych funduszów **pożyczki na zastaw wszelkiego rodzaju kosztowności, papierów wartościowych itp.**

LWOWSKI akcyjny ZAKŁAD zastawniczy

przy ul. Karola Ludwika l. 3, I-sze piętro (nad magaz. Wp. Schayerow.)

Zastawione w innych Bankach kosztowności i papiery wartościowe **przenosi Zakład** na żądanie stron do swego skarbca z żelaza zbudowanego, **wypłacając ewent. różnicę powstałą z wyższej taksy.**

Biuro otwarte od 9—1 rano i od 3—6 wieczór.

„Na Wielkanoc"

Sławne drożdże z fabryki St. Marx, Ad. Ig. Mauthnera we Wiedniu jak również **Marmoladę** m relową i owocową

poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

SADZONKI CHMIELOWE

prawdziwe Zateckie

dostarczam w najlepszym gatunku z gwarancyą za jakość po cenie umiarkowanej, utrzymuję też na składzie prawdziwe angielskie płotno na ramy. Zawieram interesa chmielowe i płacę najlepsze ceny.

Norbert Gold
HANDEL CHMIELU
Lwów pasaż Hausmana 7.

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych

Sztuka długości 3·10 mtr. dostateczna na całe ubranie męskie, kosztuje tylko

złr. 2.80	z dobrej	**prawdziwej wełny owczej.**
złr. 3·10	z dobrej	
złr. 4 80	z dobrej	
złr. 7·50	z lepszej	
złr. 8 70	z lepszej	
złr. 10·50	z najlepszej	
złr. 12.40	z angielskiej	
złr. 13.95	z kamgarnu	

Sztuka na czarne salonowe ubrania 10 — złr. Materya na zarzutki od złr. 3·25 i wyżej za metr Loden w pięknych kolorach za sztukę złr. 6.— i 9·95. Peruvienne i Doskings, materye na mundury dla urzędników państwowych i kolej., na sutany i dla sędziów najlepsze kamgarny i szewioty jakoteż materye na uniformy dla straży skarb. i żandarmów etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

KIESEL-AMHOF in Brünn.

Próbki gratis i franco Pod gwarancyą te same gatunki — Przestroga. Szan. Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materye wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują aniżeli zamówione przez handel pośredni. — Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materye po fabrycznych cenach.

Ważne dla każdego gospodarstwa!

Butem depce się każdą podłogę lakierowaną, dlatego też lakier ten musi być trwały. Kto oszczędza na lakierze do lakierowania podłogi przeznaczonym, ten wyrzuca swój grosz.

Znaną rzeczą jest, że glazura bursztynowa Krzysztofa Schramma do podłóg, właściciela fabryk lakieru we Wiedniu, Berlinie i Offenbach nad Menem, jest najlepsza.

Krzysztofa Schramma glazura bursztynowa, w puszkach jednokilowych, przewyższa wszystkie wyroby konkurencyjne.
Krzysztofa Schramma glazura bursztynowa, jest co do trwałości, połysku i wytrzymałości, niezrównana.
Krzysztofa Schramma glazura bursztyn. wysycha w 6 godzinach.
Krzysztofa Schramma glazura bursztyn. jest wydatniejszą od wszelkich wyrobów konkurencyjnych. Jedna puszka wystarcza na 16 metrów kwadratowych.
Krzysztofa Schramma glazura bursztyn. wytrzymałością swą wzbudza u każdej gospodyni podziwienie.
Krzysztofa Schramma glazura bursztyn. po latach nawet zachowuje glazura ta piękny połysk i niewyciera się.

Główny skład fabryczny dla Lwowa i Galicyi

Droguerya Henryka Blumenfelda

we Lwowie, ul. Żółkiewska l. 6 gdzie i wszystkie inne wyroby firmy Schramm jak: **pokosty, lakiery, farby i t. d.** otrzymać można.

Skład fabryczny dla Krakowa i okolicy znajduje się u Szarskiego i syna w Krakowie.

Ostrożność przy zakupnie!!! Każda puszka zaopatrzoną być musi napisem firmy „Christof Schramm".

Tutki cygaretowe „NORIS"

wyrobu **W. BEŁDOWSKIEGO**, magistra farmacyi i chemika w Krakowie odznaczają się **dymem łagodnym i chłodnym, nie zmieniającym zapachu i smaku tytoniu, nie naciągają tłuszczem i nie gasną szybko,** wskutek czego całego papierosa **można wypalić bez smaku.** Do nabycia w handlach i trafikach. Próbki wysyłam bardzo chętnie darmo i opłatnie.

HERA Najnowszy Najlepszy Barwik na włosy

E. Linka,



roślinny, nieszkodliwy, przez władze pozwolony, nie zawiera ołowiu, miedzi, srebra, rtęci, daje przy najprostszym sposobie użycia posiwiałym włosom pośrednią barwę naturalną natychmiast od najjaśniejszego blond po ciemnoczarnego, a to tak, że barwa ani przy myciu mydłem ani w parni nie schodzi. Cena zł 2.50 i 1·50, pocztą 20 ct. więcej. E. LINK, specyalista w fryzowaniu i farbowaniu włosów. Wiedeń I. Habsburgerstrasse 9 Świadectwa i uznania są do przeglądnięcia. **Prospekta** gratis i franco. Odsprzedającym znaczny rabat.

ZAKUPNO KSIĄŻEK

Przyjeżdżam za kilka dni do Lwowa i kupuję po **najwyższych** cenach, przy natychmiastowem **placeniu** i odbiorze, książki w każdym, **szczególnie w niemieckim** języku. Głównie kupuję austryackie używane jeszcze dzieła **prawnicze, piękną literaturę** wszelkiego rodzaju, wszystko o **sztuce** i **architekturze, dzieła naukowe,** ze wszystkich gałęzi lektury, ostatnie tylko **najnowsze wydania,** rzadkie **starożytne książki** z ilustracyami etc. **Całe biblioteki,** jakoteż dzieła pojedyncze. — Zgłoszenia z pobieżnem podaniem książek przeznaczonych do sprzedania proszę adresować: **J. Schwab,** Lwów, Grand Hotel.

L. 20.121.

Obwieszczenie

o pokryciu zapotrzebowania ogierów stadnych w Galicyi przez zakupno ogierów prywatnego chowu krajowego.

C. k. Ministerstwo rolnictwa pragnąc pokryć zapotrzebowanie ogierów stadnych, jakie się okaże dla ck. stacyi ogierów rządowych po upływie tegorocznego peryodu stanowienia o ile możności przez zakupno ogierów pochodzących z prywatnego chowu krajowego, zaprasza wszystkich hodowców i właścicieli koni, aby najpóźniej do końca kwietnia br. zgłosili pisemnie bezpośrednio do ck. Ministerstwa rolnictwa ogiery, jakie mają na sprzedaż.

Wniesione zgłoszenia będą udzielone Komendzie zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu celem zanotowania zgłoszonych ogierów.

Ewentualne zakupno zgłoszonych ogierów będzie uskutecznione w ciągu jesieni na podstawie osobnego upoważnienia ck. Ministerstwa rolnictwa przez Komendę zakładu ogierów rządowych w porozumieniu z Komitetem doradczym dla spraw chowu koni w Galicyi, powołanym do współdziałania w sprawach krajowego chowu koni, a to w sposób dotychczasowy w miarę potrzeby i rozporządzalnych środków pieniężnych.

Wniesione zgłoszenia ogierów do zakupna na ogiery stadne, nie ograniczają właściciela w prawie innego rozporządzenia tymi ogierami w czasie pośrednim, tak samo jak z drugiej strony przyjęcia przez ck. Ministerstwo rolnictwa zgłoszenia nie wkłada na Ministerstwo obowiązku zakupna zgłoszonych ogierów, nawet w tym razie, jeżeli ogiery są zupełnie odpowiednie.

Każde zgłoszenie ogierów ma zawierać ich pochodzenie, miarę (wysokość), maść, wiek, imię, dalej miejscowość, w której mogą być obejrzane.

Pochodzenie ogierów tak ze strony ojca jak i matki należy legalnie wykazać.

Co do wieku zgłoszonych ogierów zauważa się wyraźnie, że tylko takie ogiery będą mogły być oglądane, ewentualnie zakupione, które w czasie ich zgłoszenia już ukończyły trzeci rok życia, a nie przekroczyły jeszcze wiek ósmego roku życia.

Zgłoszenie takich ogierów, które nie doszły jeszcze do wieku wyżej oznaczonego, względnie które przekroczyły już ósm lat, nie będą uwzględnione.

Zgłoszenia ogierów, które będą wniesione do ck. Ministerstwa rolnictwa dopiero po upływie wyżej oznaczonego terminu, będą tylko o tyle uwzględnione, o ileby zapotrzebowanie ogierów co do rodzaju i liczby nie mogło być pokryte przez zakupno ogierów wcześnie zgłoszonych.

Z c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń w lutym 1899.

Musiałowicz i Janik Lwów

polecają na święta

znane z dobroci wina naturalne, lekkie stołowe i lepsze po cenach przystępnych.

Szynki pragskie.

L. 16417.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadane będą sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 5 Maja roku 1899.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 14 marca 1899.

L. 16626.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadane będą ośm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 5 Maja 1899.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 14 marca 1899.

CONGO Nr. 1.
ZNAKOMITA HERBATA
pół kilo zł. 1.90
poleca
100 lat istniejący skład herbaty
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek l. 45.
Cenniki na żądanie.
Opakowanie nie zaliczam.

PARASOLI

prawdziwych angielskich skład fabryczny, zastępstwo Londyńskiej fabryki Hutley et Boutley, system najnowszy niewywrotne, druty Paragon. Parasole wełniane od 1.50, półjedwabne od 3.50 czysto jedwabne od 6.50

Górski i Szydłowski
Lwów, p. Marjacki 8, róg Hetmańskiej.

Na święta!

Noże stołowe i deserowe, angielskie, niemieckie z Solingen i styryjskie.

Noże do mięsiw, ściski do szynek, korkociągi, tortownice, blachy i formy do ciast, maszynki do migdałów, młynki do maku, maszynki do mięsa, sita włosienne poczwórne, sita do mąki, kociołki, rózgi i maszynki do bicia piany i t p. poleca po cenach możliwie niskich

Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie
plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambnareme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallia apt. w Brodach.**

Najlepsze

pałasze i szpady

do szermierki
model „Santelli"
do nabycia tylko u firmy

J. Calderoni

zakład mundurowania PP Oficerów i Urzędników we Lwowie ul. **Kopernika 9.**

Jedyny i wyłączny skład wszelkiego rodzaju *włoskich* przyborów szermierczych.

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie Rynek 48

poleca po najtańszych cenach

Pastę krajową t. z. francuską 1 kg. 1.40.
Masę woskową 1 kl. 1.20.
Lakieru bursztynowego Marxa 1 kg. 1.—.
Lakieru emaljowego do drzwi i okien 1 kg. 1.20.
Lakieru kolorowego China Glas 1 kg. 1.40
Szczotki do froterowania dobre para 1.40.
" " " najlepsze 2.—.
Szczotki do zamiatania od 75 ct. do 1.50.
" " sukien " 80 ct. do 3.—.
" " włosów " 80 ct. do 3.—.
Piórka do prochów " 25 ct. do —90.
Trzepaczki " 15 ct. do —.45.
Farby na krasanki 1 paczka —.3.
" do sukien 1 " 5 ct. i —.15.
Krochmal kremowy do firanek 1 pud. —.16.
Krochmal pszeniczny 1 kg. 28 i 40.
Mydło do prania 1 kg. 36.

Cenniki darmo i opłatnie.

Skład Płócien Korczyńskich
we Lwowie Halicka 16
poleca
wielki wybór gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej, ceny fabryczne.

Na święta

wysyła

cytryny, cykaty, daktyle, kawę wyborową, mak I migdały I, pomarańcze, powidła I, orzechy, rodzynki, śliwki bośniackie I, słoninę, smalec itp. w cenach umiarkowanych.

Cenniki franco.

Tomasz Gurowicz
Budapeszt
IV Bastya utcza 20.

Galicyjskie akcyjne
Towarzystwo Handlowe
Lwów, Jagiellońska l. 3. II. p.
poleca
Braci Eberhardtów
znane i znakomite

PŁUGI

oraz inne

MASZYNY

rolnicze
po zniżonych cenach.

Linarin

niezawodny płyn przeciw tworzeniu się łupieżu, wstrzymuje najsilniejsze wypadanie włosów, usuwa świąd skóry na głowie. LINARIN użyty do zmywania twarzy, usuwa spaleninę i różnego rodzaju plamy skóry. Skutek niezawodny już po użyciu jednej flaszki. Cena flakonu 70 ct.

Maść Cheliidin

znakomity i niezawodny środek przeciw odciskom bolesnym i zgrubieniom skórnym na podeszwach nóg. Cena słoika z opisem użycia 50 ct. Powyższe środki nabyć można jedynie tylko u wynalazcy tychże

Józefa Wróblewskiego
aptekarza **w Tyczynie** obok **Rzeszowa.**

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski, — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.